



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

Nr 31 (918)

ROK XIX

31 LIPCA 1985 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Czas szybko mija

Jak ten czas szybko mija... Po ciężkiej zimie (ileż to przysporzyła nam kłopotów), niezdecydowanej wiosnie (zasiała w naszych sercach wiele niepokoju o przyszłe plony) i spóźnionym początku lata (nie mogło przebić się przez strugi deszczu) — lipiec błyskawicznie się zakończył i już stoimy u progu sierpnia, nadal niepewni czy kapryśna aura ustąpi się.

Powinniśmy jednak być optymistami i wierzyć w ostateczne zwycięstwo nad przeciwnościami losu. Tym bardziej iż nie siedzimy przecież z założonymi rękami i nie oczekujemy beczynnie łaski przyrody. A poza tym — może przyznany nam limit kłopotów wyczerpał się wreszcie?

Czas szybko mija. Jego wyznacznikami są pory roku oraz przypisane im, choć nie zawsze trzymające się kalendarza — śnieg, mróz, deszcz i ożywcze wiosna, a także latem, promienie słoneczne. Przemijanie czasu znaczą także — często uzależnione od kaprysów aury — poszczególne etapy realizacji planów produkcyjnych w przemyśle i rolnictwie. I to od nich zależy nasza egzystencja dziś oraz w najbliższej i dalszej przyszłości.

Czas szybko mija. Już tylko nieco ponad dwa miesiące dzieli nas od wyborów do Sejmu. Przypomnienie tego faktu wyraźnie koresponduje z naszymi rozważaniami. Bo jeżeli oczekujemy na ową przyszłość, lepszą przyszłość, to musimy zadbać o to, by powiedli nas do niej ludzie najmądrzejsi, najrozsądniejsi. Takich wysuwajmy na kandydatów na posłów. A gdy nadejdzie dzień ostatecznego wyboru — oddajmy swoje głosy tylko na najlepszych z najlepszych. Z nimi będzie łatwiej pokonywać przeciwności, które stawać nam będą na drodze.

### Tropami historii

## Rewelacje zamkowego wzgórza

Dla laika — zwyczajny fragment starego muru, skąpego zupełnie nieciekawych kamieni, dla badacza — materiał do naukowych rozrządzeń, podstawa wysnuć jakiejś hipotezy, czasami rewelacja wzbogacająca bądź korygująca naszą wiedzę historyczną. Każdy postrzega inaczej. Archeolog, przez pryzmat materialnych pozostałości z dawnych epok, przybliża życie naszych przodków, odkrywa zapomniane i przykryte ziemią resztki zabytków. To jego zawodemu powinność, a zazwyczaj także i pasja.

Wzgórze zamkowe w Przemyslu ma wyjątkowo długą i bogatą historię, kryje ono zapewne jeszcze niejedną tajemnicę, choć prowadzone w ostatnich dziesięcioleciach badania archeologiczne ujawniły sporo bardzo ciekawych, wcześniej zupełnie nieznanymi, bądź tylko domniemywanych faktów. Największą rewelacją przyniosły pra-

ce prowadzone przez ekipę krakowskich archeologów pod kierunkiem Andrzeja Zakiego. Na dziedzińcu zamkowym odsłonięto wówczas relikty wczesnopiastowskiej budowli — rotundy i palatium. Resztek tego typu obiektów zachowało się w Polsce bardzo niewiele. Najbardziej znany był zespół pałacowy w Ostrowiu Lednickim, który w latach międzywojennych oraz już po zakończeniu ostatniej wojny całkowicie odsłonięto i gruntownie przebadano. W latach pięćdziesiątych pozostałości podobnej budowli odkryto w Gieczu, a nieco później przyszło odkrycie na górze zamkowej w Przemyslu. Te trzy zabytki stały się w dużej mierze podstawą wyodrębnienia w polskiej architektury jednolitej grupy budowli wczesnopiastowskich.

Rotundę i palatium wzniesiono w Przemyslu prawdopodobnie na początku XI wieku, w zachodniej, naj-

wyższej partii wzgórza, wewnątrz grodu otoczonego wałem ziemnym wzmocnionym specjalną konstrukcją drewnianą. Rzut poziomej rotundy wykazuje formę regularnego koła o średnicy przeszło 10 metrów w obrzysie zewnętrznym, do którego dodano podkowiastą apsydę. Grubość murów rotundy wynosi średnio 170 cm. Budulcem użytym do wznoszenia ścian był kamień piaskowcowy pochodzący najprawdopodobniej z pobliskich kamieniołomów w Kruhelu lub Białej Górze nad Sanem. Element wiążący stanowiła zaprawa murarska z wapna o bardzo nieznacznej domieszce piasku. Wewnątrz rotundy natrafiono na ślady posadzki w postaci grudek, warstwy zaprawy oraz kamieni.

Z murami głównego korpusu rotundy łączy się mur prostokątnego palatium (palacu) o wymiarach 34 m długości i 15 m szerokości. Grubość ścian obwodowych wynosiła ok. 2 metrów. Budowla posiadała (jeszcze nie do końca zbadane) podziały wewnętrzne. Budulec i technika — identyczne jak i w przypadku rotundy.

Znawcy dowodzą, iż przemyskie założenie architektoniczne stanowi cenny dowód jednolitości programów budowlanych na terytorium państwa pierwszych Piastów, a usytuowanie tej budowli na południowo-wschodniej rubieży, w znacznej odległości od Gniezna i Wielkopolski, miało znaczenie integracyjne dla całego piastowskiego państwa.

Jakie było funkcjonalne przeznaczenie obiektów w Przemyslu, Ostrowiu Lednickim, Gieczu, Wiślicy i innych analogicznych?

„Według niektórych badaczy — pisze Józef Tomasz Frazik — występujący u nas sposób sprzężenia (rotundy i palatium — przyp. ZS), posiada swój archetyp formalny w Jeruzolimie, w grupie budowli sakralnych wzniesionych przez cesarza Konstantyna na miejscu śmierci i pogrzebu Chrystusa. I być może, że w oparciu o tradycję tego modelu, w Polsce po roku 966 wytworzył się szczególny typ przestrzenny, w którym trzon prostokątny mógł obejmować mieszkanie duchownych, salę ich zebrań i pewne pomieszczenia liturgiczne, część zaś centralna była oratorium służącym jed-

nocześnie mieszkańcom grodu. Interpretacja ta posiada jednak w przypadku założenia polskiego więcej przeciwników. Na ogół uczeni polscy dopatrują się w części założonej na rzucie prostokąta mieszkania władcy świeckiego, a powstanie wczesnomańskich budowli na wzgórzu przemyskim wiążą z czasami Bolesława Chrobrego”.

Budowle te dość szybko uległy zniszczeniu. Rotunda prawdopodobnie nie istniała już w XII wieku. Palatium, w zmienionej i przebudowanej formie, przetrwało nieco dłużej.

Zdać trzeba sobie sprawę, że dzieje omawianego w niniejszym artykule zabytku dawnej architektury, to jedynie fragment bogatej historii przemyskiego wzgórza zamkowego. Wiele ciekawych faktów ujawniły ponadto badania grupy miejscowych archeologów pod kierunkiem Antoniego Kunysza. Odsłonięto m. in. resztki drewnianej zabudowy grodowej, odkryto szereg grobów z XII—XIV wieku. W centralnej części dziedzińca stwierdzono resztki cerkwi wzniesionej prawdopodobnie w początkach XII wieku z inicjatywy księcia Wołodara Rościsławicza.

Zamkowe wzgórze wzbudza wśród przemyslan wiele emocji i nadziei. Remontowany od kilkunastu lat zamek jest przyczyną wiecznych narzekań i ciągle nie spełnionych oczekiwań. I właśnie ów remont oraz zamierzona rekonstrukcja pewnych nie zachowanych fragmentów, przybliżyły decyzję o wznowieniu badań reliktyw rotundy i palatium. Prace te podjęta w 1982 roku Pracownia Archeologiczna - Konserwatorska rzeszowskich PKZ-ów.

Dla Ewy Sosnowskiej, archeologa, rodowitej przemysłanki, absolwentki Uniwersytetu Jagiellońskiego, badania na zamkowym dziedzińcu są cennym i ciekawym doświadczeniem. Praca archeologa to przede wszystkim benedyktyńska, systematyczna „diabanina” — chwile emocji i wzruszenia, że odkrywa się coś nowego i niespodziewanego, są raczej rzadkie. Czy nie zabrakło ich na tym rozkopanym dziedzińcu?

(Ciąg dalszy na str. 9)



— Największym sukcesem było odnalezienie resztek dwufilarów przyściennych, na których wspierał się strop auli — informuje archeolog Ewa Sosnowska.

Fot. R. PAWŁOWSKI



# Zasługi dla Jarosławia

Z okazji obchodów 40-lecia Polski Ludowej, do „Księgi honorowej zasłużonych dla Jarosławia” wpisano — po raz pierwszy w historii tego miasta — 16 osób. Są nimi:

WŁADYSŁAW CZARNY — wzorowy pedagog i wychowawca młodzieży, działacz społeczno-polityczny;  
 MICHĄŁ CIOŁEK — działacz społeczno-polityczny, rzetelny pracownik, wzorowy obywatel;  
 MARIAN DOMARADZKI — działacz gospodarczy i polityczno-społeczny;  
 STANISŁAW DĄBROWSKI — kombatant, działacz społeczno-polityczny, zasłużony dla rozwoju komunikacji miejskiej;

ZDZISŁAW DOMINO — pracownik spółdzielczości, działacz polityczny i społeczny;  
 MICHAŁ GÓRSKI — działacz ZSL, wzorowy pedagog i wychowawca młodzieży;  
 ZYGMUNT JEŻOWSKI — pracownik przemysłu dzielnickiego, działacz polityczno-społeczny;  
 STANISŁAW JUHA — zasłużony dla rozwoju spółdzielczości, wzorowy robotnik i działacz społeczno-polityczny;  
 MICHAŁ PŁACHTA — nauczyciel, wzorowy wychowawca młodzieży, działacz społeczny;  
 JÓZEF PODSIADŁO — działacz polityczny, społeczny i gospodarczy;

KAMIL STRAUSS — pedagog i wychowawca młodzieży, działacz społeczno-polityczny;  
 TADEUSZ SOCHA — działacz rad narodowych, rzetelny pracownik, działacz polityczno-społeczny;  
 JANINA SŁIWINSKA — działaczka społeczna, zasłużona dla rozwoju przemysłu;  
 LEON URBAN — działacz społeczno-polityczny, inicjator wielu czynów społecznych;  
 JÓZEF ZARZYCKI — b. długoletni komendant KP MO, działacz społeczno-polityczny;  
 IRENA BANASIK — działaczka społeczno-polityczna, zasłużona dla rozwoju ruchu kobiecego.

## W budownictwie mieszkaniowym

# Jest nieźle, chociaż...

Zgodnie z zaleceniami Biura Politycznego KC PZPR, w ubiegłym miesiącu dokonano kontroli oraz oceny funkcjonowania dwóch przedsiębiorstw budowlanych — jarosławskiego i przemyskiego, o czym informowaliśmy już 17 lipca br. w publikacji pt. „Kłopoty budowlanych”. W skład zespołów wizytujących wchodził członek Komisji Ekonomicznej KW oraz pracownicy wojewódzkiej instancji partyjnej.

W pierwszej kolejności oceniano: gospodarność, stan ładu i porządku oraz zabezpieczenia mienia przed zniszczeniem i kradzieżami, stan sanitarny, bhp, warunki socjalne załóg, jakość produkcji, organizację i dyscyplinę pracy oraz zapewnienie środków niezbędnych do wykonania zadań planowych. Z ustaleń zespołów kontrol-

nich wynika, że na budowach, prowadzonych przez obydwie przedsiębiorstwa, panuje ład i porządek, mienie jest właściwie zabezpieczone, nie budzą zastrzeżeń warunki bhp i socjalne. Nie stwierdzono przypadków niegospodarności i marnotrawstwa. Pozytywnie oceniono — ujmując rzecz ogólnie — jakość budownictwa, chociaż nie wszędzie jest pod tym względem dobrze. Przykładem mogą być bloki wybudowane przez PPB na osiedlu Wieniawskiego w Przemysku, które miały być przekazane w I półroczu br. Ze względu na liczne uststerki, inwestor ich nie odebrał. Na budowlane niedoróbki mają po części wpływ nierytmiczne i niepełne dostawy materiałów oraz braki kadrowe w niektórych zawodach (głównie: murarz — tynkarz). Nadrabianie opóźnień, wynikłych z tego ty-

tułu, i pogoń za wykonaniem planowych zadań w sensie ilościowym — to w efekcie składa się na obniżenie jakości oddawanych mieszkań, w myśl porzekadła „co nagle, to po diable”.

Pozytywnie oceniono współpracę głównych wykonawców z podwykonawcami oraz inwestorami na terenie Jarosławia, Lubaszowa i Przeworska, natomiast w Przemysku brigady PPB zgłaszały uwagi pod adresem inwestorów i projektantów. Krytykowano przewlekłe tempo dokonywania zmian w dokumentacji w związku z wprowadzeniem nowych norm dotyczących wentylacji i klatek schodowych, zmian konstrukcyjnych w już wybudowanych budynkach, a także niekompleksowe i nieterminowe przekazywanie przez inwestorów placów budów.

W drugim etapie przeglądu oceniono przedsiębiorstwa pod kątem wykonania zadań w zakresie rzeczowym i finansowym, realizacji programów oszczędnościowych, stopnia wykorzystania czasu pracy, postępu we wdrażaniu reformy gospodarczej, działań zmierzających do pełniejszego wykorzystania czynników produkcji i

poprawy jakości oraz przedsięwzięć na rzecz poprawy warunków socjalnych i bytowych załóg.

Z zebranych materiałów wynika, że w pierwszych miesiącach br. uzyskano w I półroczu dobre wyniki gospodarcze, dotyczy to zwłaszcza JPB, które na plan 120 mieszkań, oddało — 190. Racjonalne zużycie paliw płynnych i energii oraz cementu i innych materiałów przyniosło oszczędności rzędu 3 mln zł. Mimo wielokierunkowych działań, podejmowanych przez dyrekcje oraz organizacje polityczno-społeczne, w obu przedsiębiorstwach systematycznie obniża się współczynnik wykorzystania czasu pracy, głównie z powodu wzrastającej absencji chorobowej. Pozytywnie oceniono JPB i PPB za realizację programu poprawy warunków socjalno-bytowych załóg. Kierownictwa przedsiębiorstw podejmują również intensywne działania na rzecz pełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego i poprawy jakości pracy. Sprzyjają temu wprowadzone zakładowe systemy wynagrodzeń, preferujące lepszą i wydajniejszą pracę.

(woj.)



Z okazji Święta Odrodzenia Polski odbyły się w województwie liczne imprezy okolicznościowe. Niektóre z nich połączone były z oddaniem do użytku nowych, ważnych dla poszczególnych środowisk obiektów. Uroczysta sesja Gminnej Rady Narodowej, z udziałem przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa, odbyła się w nowo wybudowanej siedzibie Urzędu Gminnego w Adamówce. Mieszkańcy Birczy otrzymali halę sportową typu „Pilawa”, wartości 10 mln zł (jedna trzecia wkładu do czynu społecznego). W lipcu nastąpiło również oddanie do użytku 2,5-kilometrowego odcinka drogi Korzeniec — Łazy (gm.

Bircza), wykonanego przez POM w Birczy. Oryginalna, wspólna sesja GRN i RG PRON w Starym Dziękowie i Obszy, odbyła się 23 lipca na nowo zbudowanym odcinku drogi Moszczenica — Wola Obszańska, łączącej województwa przemyskie i zamajskie. W sesji udział wzięli przedstawiciele władz obu województw.

Z okazji jubileuszu 10-lecia istnienia województwa odbyło się uroczyste spotkanie wojewody z podległymi mu pracownikami administracji.

Tematem narady naczelników były zadania organów administracji państwowej w kampanii wyborczej do Sejmu. Wojewoda przekazał również wytyczne do pracy wynikające z niedawnej rady wojewodów u gen. Jaruzelskiego.

Odbyło się posiedzenie WKO poświęcone ocenie sytuacji społeczno-politycznej województwa. Dokonano również

oceny funkcjonowania orzecznictwa karno-administracyjnego po wprowadzeniu zaostrożonych sankcji.

W ostatnich dniach wydarzyło się w Przemysku kilka groźnych pożarów — na szczęście bez ofiar w ludziach. Największe straty (700 tys. zł) powstały w wyniku pożaru w Harcie (gm. Dynów), gdzie spłonęły obiekty gospodarcze wraz z zawartością. Przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej. Statystycznie, od początku br. w województwie wybuchł jeden pożar dziennie. Do 23 lipca odnotowano ich 204, straty wynoszą 32 mln zł. Najczęściej pali się w gospodarstwach indywidualnych (115, straty 20 mln zł). W gospodarce uspołecznionej straty są o prawie połowę mniejsze.

Liczną grupę osób zasłużonych dla Przemysłu udekorowano medalami 40-lecia PL oraz medalami pamiątkowymi miasta Przemysła z okazji 40-lecia PL.

„Księga zasłużonych dla miasta Przemysła” wzbogaciła się o 15 nowych nazwisk. Wpisu dokonano z okazji 41 rocznicy wyzwolenia miasta (wyróżnionych przedstawimy w przyszłym numerze).

„Małe żniwa” w pełni. W województwie przemyskim zbiera się rzepak z 6 200 ha powierzchni. W ub. tygodniu skoszone go z około 300 ha i odstawiono do PZZ ponad 100 t ziarna. Zbiory rzepaku kształtują się na poziomie ub. roku i wynoszą 18–19 q/ha. Nieco gorzej szacuje się zbiory zbóż: przewidywany średni plon dla wszystkich gatunków wynosi 29 q/ha (w ub. roku 29,9 q/ha). Areal zbóż wynosi 93 tys. ha. Rozpoczął się już zbiór jęczmienia ozimego — do 25 lipca skoszone go z 300 ha. Jak dotąd nie odnotowano jeszcze poważnych awarii sprzętu, ale z powodu braku części zamiennych w gospodarstwach państwowych do kampanii żniwnej nie przystąpiło 40 kombajnów.

**gdzie? kiedy?**

LUBACZÓW  
 Lubaczowski Dom Kultury  
 1, 3, 4 i 6 VIII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

PRZEMYSŁ  
 Wojewódzki Dom Kultury  
 2 i 3 VIII, godz. 18 — Dyskoteka dla dorosłych.  
 7 VIII, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Psychotronika i Klubie Szaradzystów „Przemek”.  
 Klub Międzynarodowej Prasy i Książki  
 2 VIII, godz. 18 — „Co wiesz o Przemysku?” (konkurs dla młodzieży przebywającej na koloniach).  
 6 VIII, godz. 11 — Otwarcie wystawy malarzkiej Bolesława Hemperka.  
 Wystawa fotograficzna pt. „Powstanie warszawskie”.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
 Wystawa: „Moja miejscowość w 40-lecie”.

Klub Osiedlowy PSS-PSM  
 1 VIII, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.  
 2 VIII, godz. 18 — Projekcja bajek dla dzieci.

PRZEWORSK  
 Przeworski Dom Kultury  
 3 VIII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.  
 6 VIII, godz. 17 — Pokaz modeli latających na uwięzi (parking przed MOK).

**Komunikat MO**

Osoby, którym w okresie ostatnich dwu lat na terenie województwa przemyskiego zrabowano zegarki marki „Atlantic” proszone są o skontaktowanie się z RUSW w Jarosławiu, ul. Czarnieckiego 4, pokój nr 20, telefon nr 28-11, wew. 287 lub z najbliższą jednostką MO.



## 3 SIERPNI

### PROGRAM I

8.30 Tydzień na dźwięk  
 9.00 Kino Teleferii  
 9.30 Przygoda z Nową Gwineą (2)  
 10.15 Program poetycki  
 10.30 DT  
 10.40 Zofia Natkowska — „Granica” (1)  
 11.50 Przegląd humanistyczny  
 12.10 Kroniki lat pierwszych  
 12.50 Poradnik rolnicy  
 13.20 Na harcerskim szlaku  
 14.05 „Warszyciowa” — reportaż filmowy  
 14.30 Wojskowy program publicystyczny  
 15.00 DT  
 15.10 Telewizyjna lista przebojów  
 15.30 Program dla niesłyszących  
 16.00 „Wielka miłość Balzaka” — film fab. TP  
 16.55 Program poświęcony Jerzemu Bossakowi w 75 rocznicę urodzin  
 17.25 Studio sport  
 18.15 Losowanie Dużego Lotka  
 18.25 Świat 7 bliska  
 19.00 Bolek i Lolek na wakacjach  
 19.10 Studio festiwalowe — Moskwa '85  
 19.30 DT  
 20.00 „Jakaś tna kobieta” — jug. film fab.  
 21.30 Czas  
 22.00 DT  
 22.05 Wiadomości sportowe  
 22.20 Program rozrywkowy  
 23.00 „Rewiz sierzanta Mortimera”

### PROGRAM II

16.00 DT  
 16.10 Opowieści myśliwskie (1)  
 16.40 Videoteka  
 17.05 Opowieści myśliwskie (2)  
 17.25 Program dla dzieci i młodzieży „5 — 10 — 15”  
 18.10 Opowieści myśliwskie (3)  
 18.30 Kronika z Krakowa  
 19.00 Magazyn popularnonaukowy  
 19.30 DT (dla niesłyszących)  
 20.00 Opowieści myśliwskie (4)  
 20.10 Wokół estrady: Krzysztof Jaślar  
 20.40 Cisy staropolskie  
 20.50 Recital duetu fortepianowego Banasik — Zubek  
 21.20 DT  
 21.25 Spotkanie z Jerzym Polomskim  
 22.10 „Musashi” (7) — jap. film fab.  
 22.55 Opowieści myśliwskie (5)

## 4 SIERPNI

### PROGRAM I

8.45 Magazyn rolnicy  
 8.55 Kino Teleferii  
 10.30 DT  
 10.35 „Jezka Św. Wawrzyńca” — franc. film dok.  
 11.30 Program o malarstwie w szkole Eweliny Pęksowej Zakopanego  
 11.55 Siedem anten  
 12.55 Kraj za miastem  
 13.20 Koncert na Zamku Królewskim  
 13.40 Scena „Prezentacja”  
 14.10 Film krajoznawczy  
 14.40 Program w 40 rocznicę podpisania umowy poczdamskiej  
 15.00 DT  
 15.10 Tam, gdzie rośnie wanilia (17): Wyspa kobiet  
 15.55 W Starym Knie: „Nikt nie wie” — film fab. prod. CSRS  
 17.10 „Pertini czy historia Włoch” — program Zygmunta Broniarskiego  
 17.40 Studio sport  
 18.25 Antena  
 18.40 Wieczorynka  
 19.10 Studio festiwalowe — Moskwa '85  
 19.30 DT  
 20.00 „Diana” (7) — film fab. prod. ang.  
 20.50 Klub międzynarodowy  
 21.25 Sportowa niedziela  
 21.55 Koncert rozrywkowy  
 22.55 DT

### PROGRAM II

14.10 „Diana” (7) film fab. prod. angielskiej (dla niesłyszących)  
 15.00 Program wojskowy  
 15.30 Program publicystyczny  
 16.00 DT  
 16.05 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Płock (1)  
 16.20 „Kino-Oko”  
 17.00 Jutro poniedziałek  
 17.25 „Jeździec w czarnej masce” (8) — hiszp. film fab.  
 18.25 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Płock (2)  
 18.30 DT (dla niesłyszących)  
 18.50 Finał indywidualnych mistrzostw świata na łożu  
 19.35 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Płock (3)  
 21.35 Sensacje XX wieku  
 21.55 DT  
 22.00 „Braća Lautensack” (1) — film fab. prod. NRD  
 22.50 Stanisław Bygat — „Wspomnienia z wakacji”



## Sanatorium „Rolnik” w Horyńcu-Zdroju będzie rozbudowane

Nawet najwięksi pesymiści zaczynają się przekonywać, że rozbudowa sanatorium chłopskiego w Horyńcu-Zdroju to pomysł realny i nie tak odległy w czasie. Społeczny komitet załatwił wiele trudnych spraw i przygotował dobry grunt — dosłownie i w przenośni — w celu poszerzenia bazy tej tak bardzo potrzebnej dla wsi placówki leczniczej. Jest wiele przykładów zrozumienia i poparcia dla tej inicjatywy, rośnie też konto funduszy (aktualnie blisko 4 mln zł), a ofiarodawców ciągle przybywa.

Pod rozbudowę sanatorium 52-arową działkę przekazali nieodpłatnie mieszkańcy Horyńca. Rolnicy kilku wsi z woj. Białą Podlaską wpłacili 205 tys. zł, SKR w Żurawicy — 500 tys. zł, WSBW z Muniny — 150 tys. zł, SKR w Kańczudze — 100 tys. zł, Jan Marszałek z Ulanicy — 5 tys. zł. Dobrowolne kwoty pieniężne wpłacają również przebywający w Horyńcu-Zdroju kuracjusze, a ze składek tych

uzbierało się w ciągu roku ponad 600 tys. zł.

— „Balneoprojekt” w Warszawie przyjął i zlecił specjalistycznej placówce w Nowym Targu opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz założeń ekonomiczno-technicznych przyszłego sanatorium informuje wiceprezes WZRKiOR ADAM SERDECZNY. — Będzie to duży, o pełnym komforcie, obiekt hotelowy na 100 miejsc w jedno- i dwuosobowych pokojach. Poszerzone też zostanie całe zaplecze socjalno-gospodarcze. Koszt tej inwestycji ocenia się szacunkowo na ponad 500 mln zł. Duże słowa uznania należą się władzom Horyńca, które wyszły naszym planom naprzeciw oddając do użytku kanalizację wraz z oczyszczalnią ścieków. Co to oznacza dla miejscowości uzdrowskiej nikogo chyba przekonywać nie trzeba, tym bardziej że zarządzały się realne szanse na budowę nowego zakładu przyrodolecniczego. Jest już decyzja

Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz duże poparcie centralnych i wojewódzkich władz.

Ostatnio odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Społecznego Komitetu Rozbudowy Sanatorium „Rolnik” w Horyńcu-Zdroju, na którym omówiono m. in. sposób rozprawienia cegiełek o nominalnej wartości od 100 do 1000 zł (na ogólną sumę 300 mln zł). Wystosowano też apel do wszystkich rolników w kraju oraz instytucji i zakładów pracujących dla rolnictwa, by: w latach 1985—1990 każda wieś zadeklarowała na ten cel z funduszu gminnego po 5 tys. zł, zaś jednostki gospodarcze kółek rolniczych, GS-y oraz spółdzielnie produkcyjne — po 2 proc. czystej nadwyżki. Apeluje się też o jednorazowe dobrowolne wpłaty oraz wykupywanie wspomnianych cegiełek. Środki finansowe przekazywać można na konto nr 65126-169-138 NBP Lubaczów.

B. SZAFRANIEC

## Spełnione nadzieje

Myśl budowy w Zarzeczcu spółdzielczego osiedla mieszkaniowego zrodziła się w 1979 r. Inwestorem miała być Spółdzielnia Mieszkaniowa w Przeworsku, wykonawcą robót — miejscowy zakład Wojewódzkiej Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego, który uległ jednak likwidacji. Nadzieje na doprowadzenie sprawy do końca ożyły ponownie jesienią 1982 r., kiedy to w Zarzeczcu założono samodzielną Spółdzielnię Mieszkaniową. Pre-

zesem społecznego zarządu wybrano Antoniego Mielniczka, dyrektora Banku Spółdzielczego. W czerwcu br. Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane rozpoczęło prace związane z przygotowaniem zaplecza budowy, dróg dojazdowych itp. Przedsięwzięcie obejmie 3 bloki (o 20 mieszkaniach każdy), kotłownię i oczyszczalnię ścieków, która będzie również zbierała nieczystości z Zespołu Szkół Rolniczych, szkoły podstawowej

(budowa ma być rozpoczęta w 1988 r.) i innych instytucji. Pierwszy blok, wraz z kotłownią, ma być gotowy w kwietniu 1987 r., drugi — w lipcu, zaś ostatni — we wrześniu tegoż roku. Budowy oczyszczalni ścieków podjęło się Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych, zakończenie robót przewidziano na koniec 1987 r. Blisko połowę mieszkań otrzymają nauczyciele.

(woj.)

## Cmentarne problemy

Na niektórych grobach trawa łąga pasa, na innych jedynie kolan. Na wielu nie ma żadnej tabliczki identyfikacyjnej. Czy tak dużo potrzeba wysiłku, aby doprowadzić te nagrobki do porządku? Trudno uwierzyć, aby nie było nikogo, kto by się mógł nimi zainteresować (rodzina, przyjaciele, znajomi). Dlaczego tylko raz w roku z okazji Święta Zmarłych wyglądają one jak należy? ADAM GORAJ, grabarz na lubaczowskim cmentarzu komunalnym, nie potrafi tego zrozumieć. Przecież on sam na co dzień utrzymuje w po-

rzadku cmentarne schody i alejki oraz mogiły żołnierzy poległych w 1918 roku i podczas kampanii wrześniowej. Nie pomagają apele Zakładu Gospodarki Komunalnej o doprowadzenie do porządku zaniedbanych grobów. Nikt nie przejmuje się ogłoszeniem w obrębie cmentarza o obowiązku sprzątnięcia ich co najmniej dwa razy w roku. Nie skutkuje też apel w tej sprawie z ambony. W komunikacie władz miejskich wyraźnie mówi się o tym, że na takim zaniedbanym, opuszczonym miejscu, bez żadnych zna-

ków identyfikacyjnych, grabarz ma prawo kopać nowe groby. I do tego może wkrótce dojść, bowiem miejsc na lubaczowskim cmentarzu jest już naprawdę bardzo mało.

Wprawdzie w trzecim kwartale br. zmarłych będzie się chować na, odległym o dwa kilometry od miasta, nowym cmentarzu na tzw. Mazurach, ale wiadomo, że ludzie przywykli do starego miejsca i wielu żałuje, że nie poszerzono jego granic.

(Marlew)

## Perspektywy mieszkaniowe Lubaczowa

Na mieszkanie spółdzielcze czeka się w Lubaczowie pięć lat, ale w trudnej sytuacji można je dostać nawet od ręki. W tym roku przewiduje się oddanie 116 mieszkań o łącznej powierzchni 6543 m kw. oraz wykonanie w stanie surowym 252 mieszkań o powierzchni 14 303 m kw. (koszty łączne 305,7 mln zł). Jeśli te dane porównać z rokiem ubiegłym kiedy to oddano 165 mieszkań o powierzchni 8 770 m kw. oraz wykonano ich w stanie surowym 112 o powierzchni 6 502 m kw., znaczącą na to 241,9 mln zł, widać wyraźny spadek efektów mieszkaniowych, a wzrost stanów surowych.

— W minionych latach oddawano o kilkadziesiąt mie-

szkań więcej. Teraz spółdzielnia nie otrzymała zbyt wielu środków inwestycyjnych i liczba oddanych mieszkań przekracza zaledwie setkę. Ta sytuacja prawdopodobnie utrzyma się przez następne lata i co roku będziemy oddawali od 100 do 130 mieszkań — mówi LESZEK TOKARSKI, pracownik lubaczowskiej spółdzielni.

Za tymi liczbami kryją się piękne osiedla: na Unii Lubelskiej dla 430 rodzin, i znajdujące się w realizacji 260 mieszkań na Mickiewicza. Lubaczowska spółdzielnia pod swoją opieką ma także budownictwo w okolicznych miasteczkach i nie traktuje ich po macoszemu. W Oleszycach rozpoczęto właśnie

realizację I etapu osiedla Sapięhy (76 mieszkań), w końcowej fazie jest osiedle XXX-lecia w Cieszanowie (66 mieszkań). Ponadto rozpocznie się budowę dwóch bloków w centrum Cieszanowa na 80 mieszkań i osiedla w Narolu na 96 mieszkań.

Lubaczowscy budowlanci, myśląc już o przyszłym pokoleniu, przystąpili do opracowywania dokumentacji na nowe bloki przy ul. Świerczewskiego w Lubaczowie dla 450 rodzin. Planowane są tam pawilon handlowy i przedszkole. Powstaje też koncepcja urbanistyczno-architektoniczna II etapu osiedla Słowackiego dla tysiąca rodzin. Będzie to cały kompleks: ze szkołą, żłobkiem, przedszkole-

lem i pawilonami usługowo-handlowymi. Termin rozpoczęcia budowy pod koniec lat 80-ych.

Po roku 90 przewidywana jest jedynie budowa osiedla na 96 mieszkań w Horyńcu Zdroju i kontynuacja budowy osiedla Słowackiego. Na tym kończą się aktualnie ambicje mieszkaniowe Lubaczowa i okolic. Do roku 2000 Lubaczów ma osiągnąć 15 tys. mieszkańców i realizacja tego, co zaplanowano, powinna zaspokoić mieszkaniowe potrzeby miasta.

Spółdzielnia buduje również domki jednorodzinne w zabudowie szeregowej na osiedlu Świerczewskiego. Ma ich tam powstać 34. Lepiej by jednak było, aby członkowie spółdzielni myślący o własnym domu założyli stowarzyszenie budowy domków jednorodzinnych (działa

już takie przy PBRolu, do którego dołączyli pracownicy Zakładu Maszyn Budowlanych).

Aby myśleć o rozwoju budownictwa trzeba mieć uzbrojone tereny. W Lubaczowie największy kłopot jest z ciepłem. Niezbędna jest więc budowa kotłowni ogólnomiejskiej. Spółdzielnia (nie czekając aż znajdą się środki w Urzędzie Wojewódzkim) sama podjęła się wykonania tej inwestycji. Kotłownia która ma powstać (o wydajności 12,5 Gcal/h) zaspokoi potrzeby ciepłe osiedli spółdzielczych do 1990 roku. Rozpoczęcie budowy jest przewidywane w przyszłym roku, są jednak kłopoty ze znalezieniem specjalistycznego wykonawcy.

(Marlew)



## Klub twórców ludowych



Szeroko w Polsce rozbudowany mecenat państwa i różnych organizacji społeczno-politycznych, nad twórcami kultury, przybiera różne formy organizacyjne. Ostatnio, z inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej, powołano Krajowy Klub Twórców Kultury Wsi stanowiący integralną część Ośrodka Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa”. Klub ten skupiać ma w swych szeregach zarówno indywidualnych autorów uprawiających wszystkie dziedziny twórczości artystycznej (plastyków, literatów, muzyków), jak i rzemieślników i rękodzielników, a także najrozmaitsze grupy i zespoły artystyczne. Formuła jest więc bardzo szeroka i otwarta niemal dla każdego. Jako główny cel organizatorzy zakładają: upowszechnianie najwybitniejszych zjawisk artystycznych w środowisku wiejskim, organizowanie warsztatów twórczych, konkursów, spotkań autorskich oraz prowadzenie działalności dokumentacyjnej i wydawniczej.

Krajowy Klub Twórców Kultury Wsi działać będzie w oparciu o kluby regionalne. Jeden z nich, obejmujący swoim zasięgiem kilka województw południowo-wschodniej Polski, utworzono ostatnio w Jarosławiu przy Zarządzie Wojewódzkim ZMW „Wici”.

(zs)

Fot. ARCHIWUM



W trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych mieszkańców województwa przemyskiego zgłosili 131 wniosków pod adresem władz administracyjnych. Dotąd czwartą część zadań z nich wypływających, wykonano. Co z resztą?

8 wniosków włączono do Wojewódzkiego Programu Wyborczego. Dotyczą one: rozbudowy ośrodka zdrowia w Dynowie oraz mleczarni w Lubaczowie, zwiększenia liczby mieszkań dla nauczycieli, usprawnienia łączności telefonicznej w Sieniawie, budowy szkoły podstawowej w Jarosławiu oraz kolektora przy ul. Pełkińskiej w tym mieście i także regulacji potoku Miłka, budowy wodociągów w Kalnikowie, Hruszowicach i Gajach.

Aktualnie modernizuje się pocztę w Radymnie, konserwuje koryto rzeki Mlecza w gminie Zarzecze, trwa remont drogi na odcinku Rokietnica - Jarosław, remont Szkoły Podstawowej w Rudzie Różanieckiej oraz rozbudowa szkół w Korzenicy, Gaci i Tuczebach. Wykonywane są ponadto prace montażowe przy budowie wodociągu w Korzenicy oraz remont centrali telefonicznej w Krasiczynie.

Przygotowuje się remont domu kultury w Radymnie, budowę wytworni wód gazowanych w Kańczudze, remont Domu Ludowego w Orzechowcach, budowę gazociągu w Walawie i wodociągu w Hnatkowicach.

Dwanaście, spośród 96 wniosków pozostających jeszcze do wykonania, winno być zrealizowanych w br. Dotyczą one m. in.: modernizacji centrali telefonicznej w Basznie Dolnej, remontu ul. Tatarskiej w Przemysku i budowy wodociągu w Korzenicy.

Do realizacji po roku 1985 przewidziano natomiast 84 wnioski, w tym 65 o charakterze gospodarczym. W większości dotyczą one inwestycji oświatowych (które - zgodnie z programem uchwalonym przez WRN w roku 1982 - wykonywane będą do roku 1990) oraz inwestycji rolniczych. Wcześniej podjęcie tych zadań będzie możliwe wówczas, jeśli społeczeństwo zadeklaruje swój udział w formie czynu. Chodzi tu szczególnie o Narodowy Czyn Pomocy Szkole, a inicjatywy byłyby mile widziane przy budowie szkół w Jarosławiu (lata 1986-1988) i w Radymnie (po roku 1990) oraz domu nauczyciela w Surochowie (po roku 1995). Inicjatywa społeczna mogłaby również przyspieszyć budowę wodociągu w Kalnikowie i regulację rzeki Lubaczówki.

Dotychczas zadeklarowano czyny społeczne przy budowie sklepu wielobranżowego w Tuchli, wodociągu w Korzenicy, przystanku PKP w Grzędzie i gazyfikacji Medyki.

Skierowany do władz centralnych wniosek o uproszczenie przepisów dotyczących przekazywania ziemi następcy, uwzględniono przy opracowywaniu nowych regulacji prawnych w tym zakresie. Natomiast nie wyraziły one zgody na przekazanie na cele kulturalno-oświatowe aktualnie nie zagospodarowanych obiektów w Radymnie, o które od dawna zabiegali władze tego miasta.

## Do wszystkich kobiet województwa przemyskiego

W październiku br. odbędą się wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zarówno kampania wyborcza, jak i same wybory przeprowadzone zostaną w oparciu o nową ordynację wyborczą, nad której kształtem pracowała także Liga Kobiet Polskich - sygnatariusz Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Uważamy, że przyszły Sejm - najwyższy organ władzy państwowej - powinien skupiać najlepszych Polaków, patriotów socjalistycznej Ojczyzny. Nie może wśród nich zabraknąć kobiet.

Naszym celem jest dobro Ojczyzny. Pragniemy, by Sejm przyszłej kadencji uznał za jedno z najważniejszych zadań, sprawę wychowania młodego pokolenia, dbałość o moralne oblicze społeczeństwa, uwrażliwienie na dobro rodziny polskiej, jako wychowawczo-integrującej komórki społecznej. By tworzyć kobietom polskim warunki sprzyjające realizacji ich posłannictwa w rodzinie. By osiągały satysfakcję w pracy zawodowej i życiu publicznym.

Opowiadamy się za tym, aby nowy Sejm podejmował działania na rzecz zapewnienia dzieciom wciąż lepszych warunków ochrony zdrowia i wszechstronnego rozwoju intelektualnego i fizycznego.

Oczekujemy, że Sejm IX kadencji będzie inspiratorem zamierzeń demokratyzujących nasze życie społeczne, usprawniających działania instytucji państwowych i samorządowych, unowocześniających naszą gospodarkę, rozwijających kulturę narodową.

Ruch kobiety w województwie przemyskim chce uczestniczyć w rozwiązywaniu tych spraw. Jest on współgospodarzem województwa, czuje się współodpowiedzialny za jego rozwój.

Udzielamy pełnego poparcia Deklaracji Wyborczej PRON.

Kobiety województwa przemyskiego! Nasz udział w wyborach, to potwierdzenie roli gospodarza we własnym kraju.

Skorzystajmy z tego prawa! Niech ani jednej kobiety nie zabraknie 13 października przy urnach wyborczych! W pełni korzystajmy z możliwości, jakie określa ordynacja wyborcza. Weźmy udział w kampanii wyborczej. Popierajmy tych kandydatów na posłów, których darzymy uznaniem i zaufaniem. Popierajmy tych, którzy reprezentują najwyższe kwalifikacje obywatelskie i którzy potrafią najlepiej reprezentować interesy wyborców i Ojczyzny.

17 lipca 1985 r.

AKTYW ORGANIZACJI  
I ŚRODOWISK KOBIECYCH  
WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

## W tłoku nad morze

Nadeszła do nas kartka z Leby. Oprócz pozdrowień zawierała sformułowany przez naszych czytelników postulat wyborczy: „przywrócić w sezonie '86 połączenie kolejowe Przemysł - Gdańsk” zlikwidowane kilka lat temu. Jeśli ktoś leżąc na plaży wymyśla postulaty wyborcze, znaczy to, że musi mieć poważne powody. Naszych czytelników „natchnęły” dantejskie sceny, jakie rozgrywały się przy wsiadaniu do pociągu relacji Rzeszów - Kołobrzeg, bo tylko w taki sposób może dostać się na wybrzeże środkowe mieszkańiec naszego województwa.

Jak przedstawia się sprawa zapewnienia względnego komfortu jazdy podróżnym udającym się z Przemysła na Wybrzeże, poinformowała nas dyrektorka miejscowej placówki „Orbis” p. TERESA WINIARSKA:

— W pociągu relacji Rzeszów - Kołobrzeg jest tylko jeden wagon z kuzetkami (54 miejsca). Rezerwujemy je w Rzeszowie, i tam już najczęściej dowiadujemy się, że miejsce brak, bo np. sarszerwowała je grupa z Wybrzeża, powracająca z wypoczynku na południu kraju. Pociąg Przemysł - Szczecin ma w składzie również tylko jeden wagon z kuzetkami i jeden syplalny (24 miejsca). Podobnie i tu, są one już wykupione przez podróżnych z kraju, a więc praktycznie szanse na zakup u nas kuzetek lub syplalnych są w sezonie znikome. Dlaczego tak się dzieje? Otóż, przepisy pozwalają zakupywać na Wybrzeżu bilety powrotne z Przemysła, na 3 miesiące przed planowanym wyjazdem. W Przemysku natomiast można kupić bilet dopiero na dwa miesiące wcześniej. I wszystko jest już jasne: miesiąc różnicy wystarczy, by podróżni z Wybrzeża wykupili kuzetki i syplalne. Potrzebna jest interwencja w Ministerstwie Komunikacji o zmianę przepisów.

A więc kiepsko z tym komfortem. Sądymy, że trzeba zabiegać nie tylko o zmianę przepisów, ale także o dodatkowe połączenia kolejowe. Bowiem rozwiązanie takie, jakie zaproponował m. in. „Orbis” tarnowski, a więc transport autokarami, w Przemysku „nie chwyciło”. Być może zaważyła na tym wysoka cena biletu - 2 600 zł. Uczestnicy wczasów orbisowskich, którym zaproponowano przewóz do Kołobrzegu, woleli jechać „gorzej”, a taniej.

No cóż, nawis inflacyjny zaczyna powoli odchodzić do krainy legend. A więc - wszystko w rękach PKP.

### Czytanie ordynacji

## Jak Kowalski może zostać posłem?

Zalóżmy, że Kowalski chce zostać posłem. Chcieć to za mało. Zgodnie z ordynacją musi być obywatelem o nieposzlakowanej postawie moralno-politycznej, zaangażowanym społecznie, dającym rękojmię należytego wypełnienia powierzonych mu zadań dla dobra wyborców i całego społeczeństwa, zgodnie z konstytucyjnymi zasadami ustroju Polski. Kowalski spełnia te warunki. Co dalej?

Musi zyskać status kandydata. Ale jak? Jeśli jest np. znanym działaczem państwowym lub społecznym może liczyć, że Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego przedstawi jego kandydaturę ogólnopolskiemu konwentowi i wtedy będzie mógł kandydować z listy krajowej. A jeśli nie jest? Wówczas powinien zdać się na jedną z ponad czterystu organizacji o zasięgu krajowym (przed wszystkim na

partię, stronnictwa polityczne, pozostałych sygnatariuszy PRON, związki zawodowe, społeczno-zawodowe organizacje rolników, organizacje kobiece, młodzieżowe, kombatanckie itd.). One to bowiem mają prawo przedstawiać wojewódzkim konwentom wyborczym kandydatów na posłów z list okręgowych. I zgłoszą ich zapewne znacznie więcej niż może się znaleźć nazwisk na liście wyborczej. Wówczas wojewódzkie konwenty wyborcze - dokonując niejako pierwszej selekcji - ustalą dla każdego okręgu wyborczego wykazy proponowanych kandydatów na posłów.

Przychodzi chwila, kiedy przyszli wyborcy poznają Kowalskiego. Oto bowiem konwenty ogólnopolski i wojewódzkie przedstawiają obywatelom proponowanych kandydatów, chcąc zebrać o nich opinie. Być może zoba-

czymy wówczas sylwetkę Kowalskiego w środkach masowego przekazu. Na pewno mówić się o nim będzie na obywatelskim zebraniu konsultacyjnym zorganizowanym przez PRON. Kowalski nie wie, czego się dowie o sobie.

Podczas takiego zebrania, po dyskusji nad deklaracją wyborczą PRON i scharakteryzowaniu wszystkich kandydatów (tak z listy okręgowej, jak i krajowej) - głos zabiorą obywatele uczestniczący w zebraniu. Wypowiedzą się, zgłoszą opinie i uwagi o wszystkich kandydatach. Fakt ten, zgodnie z ordynacją, musi być uwzględniony w protokołach zebrań, przesłanych następnie do wojewódzkich konwentów wyborczych. Tu czeka Kowalskiego kolejna próba. Konwenty (składające się z 3/5 z przedstawicieli PRON i sygnatariuszy ruchu, a w 2/5

z przedstawicieli organizacji społeczno-zawodowych) po rozpatrzeniu uwag wyborców podejmą decyzję. Ogólnopolski Konwent Wyborczy ustali krajową listę wyborczą, zaś konwenty wojewódzkie - okręgowe listy wyborcze.

W tym miejscu najbardziej rzuca się w oczy różnica w kandydowaniu z listy krajowej bądź okręgowej. Na tej pierwszej znajduje się nazwiska 50 kandydatów - tyłu, ile mandatów przypada na tę listę. Będzie się na nią głosowało we wszystkich okręgach wyborczych. Z kolei lista okręgowa podzielona jest na poszczególne mandaty; przy każdym umieszcza się, w kolejności ustalonej przez wojewódzki konwent wyborczy, po dwóch kandydatów. Nie bez znaczenia dla Kowalskiego będzie to, na którym - pierwszym czy drugim miejscu, znajdzie się jego nazwisko, podobnie jak nie bez znaczenia będą osobiste walory, które zaprezentuje jego kontrkandydat z pary. Wszak w założeniach projektu deklaracji wyborczej PRON mówi się: „wybierajmy, a nie tylko głosujmy”.

ALEKSANDER CHEĆKO

## Zawinił adiustator

3 lipca opublikowaliśmy artykuł przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego dra Józefa Galanta pt. „Wychowanie młodzieży” (były to refleksje prowadzącego zebrania dyskusyjne - organizowane przez PRON raz w miesiącu - w przemyskim Klubie

Międzynarodowej Prasy i Książki). Autor zarzucił nam, że redakcyjna adiustacja tego materiału spowodowała, iż w dwu przypadkach stał się on przez czytelników źle zrozumiany.

Przypadek pierwszy. Datę 5 czerwca br. zamiast w zakończeniu jednego z akapitów, umieszczono na począ-

tku następnego, przez co kolejne zdanie publikacji, dotyczące pierwszego z omawianych przez dra Galanta zebrań, mylnie odniesiono do Forum Młodego Pokolenia, które właśnie tego dnia w Przemysku prowadził sekr. generalny Prezydium Komitetu Wykonawczego RK PRON Jerzy Jaskiernia.

Przypadek drugi. 13 czerwca odbyło się drugie z opisanych przez dra Galanta ze-

brań dyskusyjnych na temat wychowania. Adiustator - zgodnie z określeniem, pod jakim w Przemysku znana jest ta forma publicznej działalności PRON - nazwał je forum (dyskusyjnym), lecz stało się to wbrew woli Autora.

Przepraszamy za niezamierzone utrudnienie zrozumienia treści wspomnianej publikacji.

REDAKCJA



Reakcyjna sonda

## Obiecujący półmetek

Kłopoty materiałowo-surowcowe, kooperacyjne, transportowe, paliwowe i energetyczne, kadrowe i szereg innych sprawiły, że w wielu zakładach wykonanie zadań I półrocza stało pod znakiem zapytania. W takiej sytuacji bardzo często dobra organizacja pracy decydowała o końcowym sukcesie. O stopniu zaangażowania na półmetku rocznego planu produkcji mówią:

● Zast. dyr. Huty Szkła Opakowaniowego w Jarosławiu LEŚLAW KULPA:

— W okresie zimy powstały niewielkie zaległości, ale zdołaliśmy je odrobić jeszcze w I kwartale. W pierwszym półroczu wyprodukowaliśmy łącznie 286 mln sztuk opakowań (107 proc. planu) wartości 2832 mln zł. W stosunku do założonej wydajności na I zatrudnionego była wyższa o 9,6 proc. i osiągnęła blisko 2 mln zł, co stawia naszą hutę na I miejscu wśród wszystkich przedsiębiorstw przemysłu szklarskiego w kraju. W tym roku zwiększyliśmy produkcję butelek do szamponów (do końca roku z taśm produkcyjnych zjedzie ich przeszło 50 mln). Podjęliśmy się produkcji stoików na odżywkę dla dzieci, dla Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Rzeszowie. Nadal produkujemy butelki do mleka, piwa, wód mineralnych i wódek. W szybkim tempie przystosowujemy profil produkcji do potrzeb naszych odbiorców. Chcemy mieć u nich markę solidnego, operatywnego wykonawcy.

Dobre wyniki uzyskaliśmy w I półroczu również w eksporcie, który stanowi ok. 10 proc. naszej produkcji ogółem. Do Czechosłowacji sprzedajemy butelki na piwo, Węgrom butelki na wino i słoiki o pojemności 0,5 litra, do Republiki Federalnej Niemiec — butelki na wino i piwo, zaś do Belgii, Francji i Luksemburga — butelki na piwo. Na-

szymi wyrobami zainteresowały się firmy w Austrii, Szwecji i Finlandii. Niewykluczone, że jeszcze w tym roku rozszerzymy eksport również na te kraje. Dobre wyniki, osiągnięte w pierwszych sześciu miesiącach, pozwoliły na wypracowanie przez załogę zysku do podziału większego o 25 proc. od założonego w planie operatywnym.

● Dyrektor Zakładów Przemysł. Odzieżowego „Vistula” w Przeworsku ADAM ZASTYREC:

— Zadania I półrocza zalogą wykonana zarówno pod względem wartościowym, jak i ilościowym. Uszyliśmy w tym okresie 117 185 garniturów, z czego 32 tysiące na eksport (30 tys. do ZSRR, pozostałe — do Danii). W porównaniu do I półrocza 1984 r., w tym roku uszyliśmy o 2 124 ubrania więcej, przekraczając plan sprzedaży o 30 mln złotych. Nie wszystko szło i idzie nam gładko, dużo do życzenia pozostawia jakość tkanin, dostarczanych nam przez zakłady „Krepol” w Bielsku-Białej. Niektóre partie materiałów w mają skazy i niedobarczenia — to nam komplikuje produkcję, czyni ją bardziej pracochłonną, a tym samym obniża wydajność, co nie jest bez znaczenia przy akordowym systemie płac. W II półroczu planujemy uszyć ok. 115 tys. ubrań, z czego 70 tys. na eksport.

● Zast. dyr. Fabryki Aparatury Elektromechanicznej „Fa-

nina” w Przemyślu JAN TOBIASZ:

— Plan sprzedaży wyrobów i usług przekroczyliśmy o 1,3 proc. Załoga wywiązała się w całości z umów podpisanych z odbiorcami krajowymi i zagranicznymi (w ZSRR, NRD, Rumunii i na Węgrzech). Nadal podstawę naszej produkcji stanowią transformatory mocy i ochronne, aparatura elektryczna do ogrzewania wagonów kolejowych, elektromagnesy do układów hydraulicznych i sprzęgła elektromagnetyczne do obrabiarek oraz przewodniki kabla do obrabiarek.

● Zast. dyr. Zakładów Przemysł. Cukierniczego „San” w Jarosławiu ANDRZEJ HAMARNIK:

— Plan produkcji na I półroczu wyniósł 10 866 ton, wykonaliśmy zaś — 11 046 t. Wynik taki uzyskaliśmy przy mniejszym, niż zakładano, zatrudnieniu, co świadczy o rzetelnej pracy załogi. Średnio na jednego pracownika przypada produkcja ok. 10 ton, a więc blisko 500 kg więcej niż wynosiła wydajność zakładana. Zaczynają się kłopoty ze zbytem niektórych asortymentów naszych wyrobów. Będziemy je uszlachetniać, by cieszyły się nie mniejszym popytem niż nasze „Krówki”, galaretka, herbatniki „Dekorowane”, „Markizy” lub „Warsy”. Jeżeli chodzi o eksport, to w III kwartale br. sprzedamy do Związku Radzieckiego 200 ton wyrobów i

tylko samo herbatników „Be-be” do Arabii Saudyjskiej. Liczyliśmy na większe zainteresowanie handlowców herbatnikami wzbogacanymi o sole mineralne Są regiony w kraju, w których nasza oferta „chwyciła”, natomiast handlowcy z Przemyskiego z dużą rezerwą potraktowali ten wyrób.

● Dyrektor Zakładów Przemysł. Dziewiarskiego „Jarlan” w Jarosławiu RYSZARD DYR:

— Zadania I półrocza wykonaliśmy o 5,9-proc. nadwyżką przy czym dostawy na rynek krajowy były wyższe o 11 proc. od planowanych. W ramach programu operacyjnego szyliśmy ubrania i bieliznę dla dzieci w wieku 2—15 lat oraz realizowaliśmy zamówienia rządowe na bieliznę męską z bawełny. To, co mieliśmy dostarczyć w ciągu 3 kwartałów, wykonaliśmy w I półroczu. Ostatnio podpisaliśmy umowę na dodatkową dostawę do końca roku bielizny męskiej wartości 115 mln zł. Eksport do krajów socjalistycznych był niższy od ubiegłorocznego, natomiast do kapitalistycznych zwiększył się — w ujęciu wartościowym — o 62,4 proc. Najwięcej wyrobów wysyłamy do Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, RFN, Francji i do krajów skandynawskich.

Wszystko wskazuje na to, że w II półroczu zakłady nasze osiągną większą dynamikę przyrostu produkcji i wydajności. Nie miało to miejsce w pierwszych sześciu miesiącach br. W czerwcu uzyskaliśmy znak „Q” na suknię damską, którą uczniemy szyć w III kwartale tego roku. W tym samym czasie dziesięć innych naszych wyrobów z wełny (damskich i męskich) otrzymało znak jakości „1”.

● Dyrektor Zakładu Maszyn Budowlanych w Lubaczowie ROMAN BOGUSZ:

— Sprzedaż ogółem wykonaliśmy w 107 proc., co w porów-

naniu do I półrocza 1984 r. stanowi wzrost o 33,2 proc. Wydajność była większa od planowanej o 3,5 proc. Kłopotów z materiałami, jak dotąd, nie mieliśmy, dzięki czemu mogliśmy z wyprzedzeniem wywiązać się z dostaw kooperacyjnych dla Huty Stalowa Wola. Miesięcznie produujemy kilkadziesiąt tysięcy części do maszyn budowlanych, w a oryżymencie sięgającym do półtora tysiąca pozycji. To stwarza określone kłopoty ale wako sobie z nimi radzimy. Ambicją załogi jest wykonać tegoroczne zadania z nadwyżką.

● Dyrektor Zakładów Płyt Płiśniowych w Przemyślu JAN OZIMEK:

— Na początku marca w prasie hydraulicznej (na ciągu płyt twardych) nastąpiło zerwanie kolumny i musieliśmy odstawić urządzenia do remontu kapitalnego. Nieprzewidziana awaria trochę pokrzyżowała nam plany produkcji. Dzięki zaangażowaniu zakładowych służb remontowych i pomocy udzielonej nam przez Zakłady Urządzeń Technicznych „Zgoda” w Świętochłowicach oraz stalowowlanski „Mostostal” — 17 czerwca remont zakończyliśmy. W ujęciu ilościowym zadania I półrocza wykonaliśmy w 110 proc. Nadrobiliśmy z nieważką zaległości w produkcji płyt porowatych (na plan roczny — 5 mln m kw., wykonaliśmy już 3 mln m kw.). Uzyskaliśmy także dość wysoki wskaźnik wyrobów w I gatunku (dla płyt twardych wyniósł on 89 proc., dla porowatych — 90 proc.). Z powodu braku lakieru w styczniu i lutym oraz szpachlówki w II kwartale — nawarstwiły się zaległości w produkcji płyt lakierowanych, sięgają one obecnie blisko 300 tys. m kw. Bardzo dobrze wypadło nasze przedsiębiorstwo w eksporcie (zadania przekroczyliśmy o 19 proc.).

Not. W. WOJCIESZONEK

# KOMUNIKAT

Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Przemyślu  
o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa w I półroczu 1985 roku

W I półroczu br. w poszczególnych działach gospodarki narodowej realizacja zadań przebiegała w sposób zróżnicowany i przedstawiała się następująco:

— wyższa niż w I półroczu ub. roku była produkcja przemysłowa;

— skup żywego rzeźnego utrzymał się na poziomie tego samego okresu ub. roku; mniejszy był skup mleka, wzrósł skup jaj;

— produkcja budowlano-montażowa była mniejsza, znacznie mniejsza była też liczba mieszkań oddanych do użytku w porównaniu z tym samym okresem ub. roku;

— przewozy ładunków uspołecznionym transportem publicznym i branżowym były mniejsze od wykonanych w analogicznym okresie ub. roku, wzrosły natomiast przewozy pasażerów w transporcie publicznym;

— przychody pieniężne ludności wzrosły w porównaniu z I półroczem ub. roku; wzrosły także wydatki pieniężne ludności, choć w mniejszym stopniu niż przychody.

## PRZEMYSŁ

Produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego wzrosła o 4,2 proc. w porównaniu z I półroczem ub. roku. Wydajność pracy w przemyśle uspołecznionym, mierzona produkcją sprze-

daną na I zatrudnionego, była wyższa niż w analogicznym okresie ub. roku o 4,3 proc. Przeciętne zatrudnienie było niższe o 0,3 proc. niż w I półroczu ub. roku, natomiast przeciętna płaca miesięczna wyższa o 13,8 proc. W dalszym ciągu tempo wzrostu funduszu płac wyprzedza wzrost wydajności pracy o 15,5 punkta.

## ROLNICTWO

Według szacunkowych danych Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW na dzień 4 VII 1985 r. skoszone 32 tys. ha łąk, zebrano siano z 21 tys. ha.

Zabiegi ochrony roślin w zakresie zwalczania chwastów w zbożach wykonano w 94 proc., w kukurydzy w 78 proc., w burakach cukrowych w 86 proc.

Zabiegi przeciwko szkodnikom rzepaku wykonano w 91 proc. powierzchni zasianej.

Skup żywego rzeźnego, w przeliczeniu na wagę mięsa, w I półroczu br. był niższy o 0,2 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku.

Skup mleka był niższy o 2,4 proc., a skup jaj wyższy o 24,6 proc.

Sprzedaż pasz treściwych przez jednostki handlowe CZS „Samopomoc Chłopska” była wyższa o 27,9 proc. niż w tym samym okresie ub. roku.

Mniejsza była sprzedaż nawozów sztucznych, których

sprzedano 79 tys. ton, tj. o 10,7 proc. mniej niż w okresie lipiec 1984 — czerwiec 1985. Wynika to z nieodpowiedniej struktury asortymentowej dostaw.

## TRANSPORT

Uspołecznione przedsiębiorstwa transportowe przewiozły o 18,1 proc. mniej ładunków niż w I półroczu ub. roku, natomiast liczba przewozów pasażerskich wzrosła o 4,3 proc. O 0,8 proc. spadło zatrudnienie, a przeciętna płaca miesięczna wzrosła o 19,5 proc. i wyniosła 15 796 zł.

## INWESTYCJE — BUDOWNICTWO

Wartość kosztorysowa obiektów budownictwa inwestycyjnego przewidzianych do przekazania i eksploatacji w maju br. a zrealizowanych do końca tego miesiąca, wyniosła 45,6 proc. Najniższe wykonanie wystąpiło w jednostkach budżetowych (0,3 proc.), najwyższe w jednostkach spółdzielczych (52,5 proc.).

Produkcja podstawowa uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano-montażowych w cenach bieżących była wyższa o 11,3 proc. niż w I półroczu ub. r., zaś w cenach porównywalnych — niższa o 0,5 proc.

Wydajność pracy mierzona wartością produkcji podstawowej na I zatrudnionego, liczona w cenach bieżących, była wyższa o 11,2 proc., zaś wg cen porównywalnych — niższa o 5,1 proc. niż w analogicznym okresie ub. roku.



Fot. R. PAWŁOWSKI

## SITUACJA PIENIĘŻNO-RYNKOWA

Przychody pieniężne ludności w okresie I—V br. wyniosły 24 mld 114 mln zł i były wyższe o 20,8 proc. niż w tym samym okresie ub. roku. Najwyższy wzrost zanotowano w zakresie wynagrodzeń — o 19,3 proc.

W okresie I—V br. wydatki pieniężne ludności wyniosły 22 mld 559 mln zł i były wyższe o 19,3 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku.

Najwyższy wzrost w wydatkach dla ludności zanotowano w usługach — 26,6 proc., splatach kredytu — 20,0 proc. i zakupach towarów — 12,2 proc. Sytuację na rynku w I półroczu br. charakteryzowało zaspokojenie zapotrzebowania na podsta-

wowe towary żywnościowe. Zmianom uległa struktura dostaw mięsa i przetworów mięsnych. Dostawy jaj, mleka i przetworów mlecznych oraz większości artykułów spożywczych (poza importowanymi) pokrywały zapotrzebowanie. Mniejsze były dostawy ryb morskich, występowały braki w zapotrzeniu w oleje jadalne.

Na rynku towarów nieżywnościowych nie był zaspokojony popyt m. in. na naczynia kuchenne, artykuły trwałego użytku, bieliznę osobistą, bawełnianą.

Wartość zapasów towarów w handlu rynkowym na koniec VI br. wyniosła 6 mld 391 mln zł i była większa niż w I półroczu 1984 r. o ponad 36,0 proc. W tym towary żywnościowe o 44,0 proc.



# Tajne rokowania polsko-radzieckie w Baranowiczach i Białowieży (21–30 lipca 1919 r.)

Dzieje rokowań polsko-radzieckich prowadzonych w Baranowiczach i Białowieży 21–30 lipca 1919 r. oraz ich wyniki są dotychczas mało znane.

W marcu 1919 r. wybitny polski rewolucjonista Julian Marchlewski wrócił z Niemiec do kraju. Sytuacja, jaką zastał w Polsce, daleka była jeszcze od stabilizacji zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Polityka rządu Ignacego Paderewskiego zwrócona była głównie na wschód, a Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego przygotowywało nową wyprawę na Wilno.

Propozycje rządów Rosji Radzieckiej, Litwy i Białorusi w sprawie pokojowego załatwienia kwestii spornych terytoriów na wschód od etnograficznych granic Polski zostały zarówno przez rząd polski, jak i Sejm Ustawodawczy odrzucone. Podjęta w marcu 1919 r., przez rady delegatów robotniczych działających w Polsce, walka o przerwanie działań wojennych na wschodzie i rozpoczęcie rokowań pokojowych — okazała się bezskuteczna. W kwietniu 1919 r. Wojsko Polskie zajęło Wilno. Działo się to w tym samym czasie, kiedy nadzwyczajny delegat rządu polskiego, działacz socjalistyczny Aleksander Więckowski prowadził rokowania z przedstawicielami rządu radzieckiego w Moskwie w sprawie wymiany zakładników i przerwania działań wojennych między dwoma krajami. Wobec zajęcia Wilna rząd radziecki przerwał rokowania. W piśmie z 25 kwietnia komisarz spraw zagranicznych Gieorgij Cziczierin żądał wyjazdu A. Więckiego, oświadczył jednak, iż pragnie pokoju z Polską i podkreślił, że „gotów jest w każdej chwili wznowić rokowania z rządem polskim, jak tylko zostanie ustrzymana zbrojna akcja przeciw republikom radzieckim”. W czerwcu 1919 r. okazała taka nadarzyła się. Marchlewski zdecydował się z niej skorzystać, aby wznowić dwustronne rokowania. Tym sprzyjającym wg niego momentem stał się fakt uznania przez rządy zachodnie „białego” admirała —

jednego z organizatorów kontrrewolucji w Rosji — Aleksandra Kołczaka, za „władcę Rosji”, co zaniepokoiło koła polityczne w Polsce. Zdawano sobie sprawę z tego, że zwycięstwo Kołczaka pociągnęłoby za sobą przywrócenie w Rosji monarchii; wówczas byłby niepodległym państwem polskiego byłby zagrożony. Wobec tego znaczna część opinii publicznej zażądała zakończenia wojny z Rosją Radziecką, zawarcia z nią pokoju, gwarantującego niepodległość Polski. Marchlewski licząc się z tymi faktami oraz uważając, iż nastroje społeczne wyzyskiwać należy w sprawie zaprzestania wojny, zwrócił się do osobistych swoich znajomych w rządzie polskim i zaofiarował swoje usługi dla porozumienia poufnego, które mogłoby doprowadzić następnie do rokowań jawnych.

Marchlewski nawiązał kontakt z wiceministrem spraw wewnętrznych Józefem Beckiem, z którym wspólnie zakładał kiedyś Związek Robotników Polskich. Beck skomunikował go z kolei z S. Wojciechowskim, pełniącym wówczas — pod nieobecność Paderewskiego — obowiązki premiera rządu, który przedstawił propozycję Marchlewskiego naczelnikowi państwa Piłsudskiemu. Doszło do spotkania Piłsudskiego z Marchlewskim. Naczelnik zaakceptował propozycję Marchlewskiego. Za zgodą polskich władz wojskowych Marchlewski przekroczył linię frontu w pobliżu Smorgonia i udał się do Moskwy. Kierownicy polityki radzieckiej zaprobowali jego inicjatywę.

Stosunek komunistów Polaków w Rosji do tajnej misji był negatywny. Sprzeciwiali się oni „prywatnemu” porozumieniu się Marchlewskiego z rządem polskim, uznając je za politycznie niecelowe. Również wewnątrz KC KPRP w kraju zarysowały się rozbieżności, co do misji Marchlewskiego. Komitet Centralny uznał wstępne rozmowy Marchlewskiego z przedstawicielami rządu polskiego oraz wyjazd z otrzymanym od nich mandatem do Rosji, bez wiedzy

i zgody KC, za niedopuszczalne, biorąc pod uwagę fakt, iż Marchlewski, przebywając w kraju, jako członek KPRP podlegał decyzjom i dyrektywom jej kierowniczych organów. Komitet Centralny partii zajął negatywne stanowisko wobec tajnych rokowań polsko-radzieckich. Zgadzano się jedynie na układy jawne, gdyż mogłyby one mieć znaczenie agitacyjne.



Stanowisko wobec tej dyskusji zajął Lenin. W trakcie posiedzenia kierownictwa zagranicznego KPRP w Mińsku (9 VII 1919 r.), Marchlewski zwrócił uwagę, iż Lenin stoi na stanowisku, iż siłą oręża nie można wprowadzić ustroju socjalistycznego, wbrew dążeniom społeczeństwa. Marchlewski dowodził, że „wkroczenie Armii Czerwonej obecnie do Polski będzie zgubą dla komunizmu w Polsce”. Było to zgodne ze stanowiskiem KC KPRP w kraju.

13 VII 1919 r. Marchlewski przybył na linię frontu polsko-radzieckiego, gdzie doszło do spotkania parlamentariuszy obu krajów. Następnie udał się do Radoszkowic, skąd wysłano trzech radzieckich parlamentariuszy z zawiadomieniem, że przybył i oczekuje wysłannika władz polskich. Parlamentariuszy radzieckich aresztowano, jednak następnego dnia dwóch z nich odesłano z zawiadomieniem pisemnym, by Marchlewski przybył 17 VII do posterunków polskich w Chwojowie. Gdy to nastąpiło, został zrewidowany i

przewieziony z zawiązanymi oczyma do pobliskiej wsi. Umieszczono go w chacie pod dozorem wartownika. Warunki były bardzo złe, pchły i pluskwy utrudniały spanie. Marchlewski złożył ostry protest. Warto dodać, że miarodajni przedstawiciele rządu polskiego nie dotrzymali słowa. Gdy wyjeżdżał z Warszawy przyrzeczono mu, że gdy wróci z Rosji, bez względu na rezultaty, jakie osiągnie, będzie mógł przybyć jako człowiek prywatny do Warszawy. Tymczasem potraktowano go zupełnie inaczej.

Po tych tarapatkach, wywieziono Marchlewskiego do Baranowicz, w towarzystwie czterech polskich oficerów, którzy zabronili mu wszelkich kontaktów. Umieszczono go w hotelu pod strażą żandarmów. Mimo nalegań, nie pozwolono mu na wyjazd do Warszawy. W tych okolicznościach odbył jedynie rozmowę z komisarzem generalnym Zarządu Ziemi Wschodnich Jerzym Osmołowskim w sprawie jeńców rosyjskich i zakładników.

20 VII Marchlewski, pod strażą, udał się do Białowieży, skąd możliwe było porozumienie telefoniczne. Umieszczono go w domu nadleśniczego w asyście porucznika Juliana Olszamskiego — adiutanta Piłsudskiego. Następnego dnia rozpoczęły się rozmowy, w których ze strony polskiej brał udział A. Więckowski i Michał Korwin-Kossakowski, któremu Piłsudski powierzył rokowania z Marchlewskim w sprawie zakładników.

Pełnomocnictwa Marchlewskiego były bardzo rozległe: rząd radziecki polecił mu zapewnić przedstawicieli rządu polskiego, że sprawy terytorialne mogą być rozstrzygnięte według życzeń rządu polskiego. Wojska polskie stały wówczas pod Mołodecznem i rząd radziecki nie wahał się przyznać Polsce granic aż tak daleko na wschód posuniętych. Rząd radziecki godził się, by ludność ziem spornych głosowała za przynależnością państwową.

Więckowski rozmawiał z Mar-

chlewskim w sprawie pokoju, Kossakowski zaś interesował się sprawą jeńców i uchodźców. Przyznał, że propozycje radzieckie są interesujące, lecz oświadczył, że w danej chwili rząd polski rokowań jawnych rozpocząć nie może ze względu na sytuację międzynarodową.

Rokowania poufne nie doprowadziły do oczekiwanego rezultatu — do położenia kresu wojnie między Polską a Rosją Radziecką — do czego zmierzał rząd radziecki, a ze strony polskiej obojętnie Więckowski, natomiast Kossakowski wyrażał przekonanie, że zawarcie pokoju z Rosją jest niewskazane. Podobne stanowisko zajął rząd Polski. Rozmowy były jednak pożyteczne dla obu stron. Nastąpiła wymiana zdań w sprawach rozejmu i pokoju oraz w kwestii wymiany zakładników i jeńców cywilnych. Wyrażono wspólną opinię, iż rokowania dyplomatyczne będą kontynuowane na następnym spotkaniu pod postacią oficjalnej konferencji towarzystw Czerwonego Krzyża obu krajów. Tajne rokowania polsko-radzieckie kontynuowane były na stacji kolejowej w Mikaszewiczach na Polesiu od 10 X do 14 XII 1919 r.

M. Kossakowski w swoim dzienniku o przebiegu tajnych rozmów, pod datą 28 VII 1919 r. zanotował zwięzłą wypowiedź J. Piłsudskiego: „Mamy takie nieoczekiwane chwile, taką wspaniałą okazję dokonania na wschodzie wielkich rzeczy, zajęcia miejsca Rosji, tylko z odmiennymi hasłami i wahaniami się? Siły Rosji nie boją się. Gdybym chciał, szedłbym teraz choćby do Moskwy, i nikt by nie zdołał mi się przeciwstawić (...) Tam, na wschodzie, cały front jest teraz w ogniu, a czy ogień ten jest w sercach narodu? Wyobraźcie sobie na chwilę, że zawarłem z nimi pokój. Muszę wtedy zdemobilizować armię, by ją uchronić od rozkładu, wypływającą z bezczynności, braku zadań do spełnienia. A wtedy stanę się na granicy bezsilny”.

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ



## Sezam na strychu

W początkach stycznia 1930 roku do policji przemyskiej wpłynęło doniesienie, iż pewien kolejarz — pracujący na stacji w Medyce, a zamieszkały w Bolestraszycach — okrada wagony. Dwóch wywiadowców udało się przeto do Bolestraszyc i nakazem rewizji. Przetrasnęli dom kolejarza, ale nic nie znaleźli. Wyszli więc z zawiadzonymi mniami. Opodal stał sąsiad kolejarza.

— I co panowie znaleźli — spytał.

— Nic — odparł jeden z wywiadowców.

— Toście źle szukali — rzekł sąsiad. — A na strychu byliście?

— Racja, strych! — krzyknął drugi wywiadowca. Niemal biegiem powrócił do dopiero co opuszczonego domu i zażądali od właściciela klucza na strych. Ten wzruszył ramionami:

— Proszę wziąć go od sublokatora, bo on korzysta ze strychu, a nie ja.

Wywiadowcy sądząc, iż mają do czynienia ze zwykłym wybiegiem, wyważyli drzwi wodzące na strych i wpadli do środka. Ich oczom

ukazało się wnętrze istnego sezamu. Czegoż tam nie było? Przedmioty ze złota i srebra, pierścionki z brylantami, kosztowna bielizna, futra i kozuchy... Stojący obok nich kolejarz nie ukrywał zdziwienia:

— Panowie, to nie moje. To jakieś nieporozumienie.

Wywiadowcy zabrali się rażno do pracy, pakując zawartość sezamu do worków. Jak potem się okazało, było ich dziesięć. Wynieśli wszystko na zewnątrz, zaś kolejarza wyprowadzili w kajdankach. Daremnie kolejarz powtarzał:

— Panowie, to nie mój!

W komendzie policji przemyskiej przystąpiono do przesłuchania podejrzanego.

— Przyznaj się od razu skąd to masz — domagali się funkcjonariusze. — Tylko szczerze przyznanie się do winy może złagodzić późniejszy wyrok.

Ale kolejarz był tak zadowolony w swym uporze, że w końcu zaczęli się zastanawiać nad przyczyną. Któryś z funkcjonariuszy doszedł do wniosku, że może rzeczywiście to nie kolejarz zgromadził te wszystkie łupy, bo w końcu skąd w wagonach towarowych miałyby się znajdować tak kosztowne przedmioty, jak wyroby ze złota, bielizna czy futra? Wiedzieli, że kolejarz nie miał dostępu do paczek za-

granicznych, a pochodzenie łupu wskazywało wyraźnie, iż przedtem znajdowały się w paczkach. Policja zainteresowała się więc sublokator-em kolejarza.

Michał Ch. pracował na poczcie przemyskiej jako celnik w dziale paczek zagranicznych. Teraz wyjaśniło się, skąd na strychu znalazły się tak kosztowne przedmioty. Ogólna ich wartość wynosiła 30 tysięcy złotych, co jak wiadomo stanowiło na owe czasy wartość niebagatelną. Nie wiadomo natomiast było, ile skradzionych rzeczy złodziej zdołał sprzedać.

Celnik poszedł przeto pod klucz, zaś kolejarz wrócił do domu. Zdumiony sąsiad patrzył, jak z dumnie podniesioną głową funkcjonariusz PKP wchodził do swego mieszkania. Nazajutrz do komendy policji w Przemyśle przyszedł list: „Aresztowaliście nie tego złodzieja, o którego chodzi. Jeszcze raz dobrze przeszukajcie dom kolejarza”.

Wywiadowcy znów zawitali do Bolestraszyc. Kolejarz powitał ich z ponurą miną:

— Czego panowie ode mnie chcecie, przecież ujeliście złodzieja?

Zaczęli rewizję od nowa. Jak za poprzednim razem, nie dała wyników. Wywiadowcy spojrzeli na siebie:

— Chyba sąsiad wystry-

chnął nas na dudka — rzekł jeden. Drugi zamyslił się głęboko...

— Tamtego razu sąsiad radził nam obejrzeć strych. Obejrzelśmy i nakryliśmy złodzieja, choć podobno nie tego co trzeba. Chodźmy na strych po raz drugi...

Ale strych tym razem był pusty. Wywiadowcy zagłębili w każdy jego kąt, aż któryś z nich stwierdził, że jest on jakby mniejszy, niż wynikałoby to z jego obserwacji na zewnątrz. Wyszli i upewnili się, że nie ulegli złudzeniu optycznemu. Ponadto ustalili, że strych ma od zewnątrz mało widoczne wejście, którego nie zauważyli przebywając w środku.

Na podwórzu, koło stodoły, zobaczyli rozsuwaną drabinę. Przystawili ją do ściany domu i jeden z nich wszedł na górę. Z łatwością otworzył drzwi i przedostał się do środka. Natrafił na małą komórkę, a w niej znajdował się drugi, choć nieco skromniejszy, sezam, zawierający łup z wagonów okradanych przez kolejarza. A sam sprawca stał jakby skamieniały, nie wiedząc co począć. Wówczas drugi wywiadowca zręcznym ruchem nałożył mu na ręce kajdanki.

Gdy wychodzili z obrębu zabudowań kolejarza, sąsiad śmiał się triumfująco.

RYSZARD DZIESZYŃSKI



# Konkurs festiwalowy



## „Moskwa 85”

WOJEWÓDZKI KOMITET XII ŚWIATOWEGO FESTIWALU MŁODZIEŻY I STUDENTÓW „MOSKWA 85” ogłasza konkurs-test dla wszystkich solidaryzujących się z ideą tradycyjnych spotkań młodzieży świata. Wśród tych, którzy wykażą się znajomością historii dotychczasowych festiwali i prawidłowo odpowiedzą na każde z postawionych pytań rozlosowane zostaną cenne nagrody ufundowane przez organizatorów konkursu — Komendę Chorągwi ZHP, Zarząd Wojewódzki ZSMP i Zarząd Wojewódzki ZMW „Wici”:

- namiot 3-osobowy
- rower-skladak
- komplet mebli turystycznych

Kupony konkursowe z podkreśleniem właściwych odpowiedzi przesyłać należy pod adresem redakcji „Życia Przemyskiego” (37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15) do końca sierpnia br.

Rozstrzygnięcie konkursu i rozlosowanie nagród nastąpi w pierwszej połowie września.

1. W którym roku i w jakim mieście Światowa Konferencja Młodzieży powzięła decyzję zorganizowania ŚWIATOWEGO FESTIWALU MŁODZIEŻY I STUDENTÓW?

- a) Moskwa 1945
- b) Londyn 1945
- c) Warszawa 1947

2. Proszę wymienić, według kolejności, miasta, w których odbyły się dotychczas ŚWIATOWE FESTIWALE MŁODZIEŻY I STUDENTÓW:

Moskwa	1.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Berlin	2.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Hawana	3.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Sofia	4.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Helsinki	5.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Warszawa	6.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Wiedeń	7.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Bukareszt	8.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Berlin	9.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Praga	10.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Budapeszt	11.	.	.	.	.	.	.	.	.	.

3. „Dzwon uderzył trzy razy i rozbrzmiał drżący głos: «Z wioski unicestwionej przez faszystowskie piekło przestrzegamy cały świat — Lidice nie mogą znów stanąć w płomieniach». Tysiące osób odpowiedziało chórem: «Woj-

nie — NIE! Tragedia się nie powtórzy»”.

Z którego festiwalu pochodzi przytoczony wyżej cytat?

- a) Budapeszt 1949
- b) Bukareszt 1953
- c) Praga 1947
- d) Sofia 1968

4. Gdzie odbywał się ostatni SFMIS. Ile krajów w nim uczestniczyło oraz jakie hasło przyświecało zebranej tam młodzieży:

- a) Helsinki — „O pokój i przyjaźń” (137 krajów).
- b) Hawana — „O interimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń” (145 krajów).
- c) Sofia — „O solidarność, pokój i przyjaźń” (138 krajów).

5. Kto jest autorem emblematu XII SFMIS:

- a) Enrika Gonzales
- b) Rafael Masautow
- c) Fryderyk Schiller

6. „Nie! Nasze pokolenie nie będzie służyć śmierci i zniszczeniu”. Któremu z festiwali przyświecało to hasło:

- a) Bukareszt 1953
- b) Berlin 1973
- c) Wiedeń 1959

7. Kiedy i gdzie odbyło się posiedzenie Międzynarodo-

wego Komitetu Przygotowawczego XII SFMIS:

- a) Hawana luty 1984
- b) Moskwa, styczeń 1982
- c) Warszawa, marzec 1984

8. Podkreśl dokładną datę i miejsce V SFMIS:

- a) Berlin 8—20 sierpnia 1981
- b) Moskwa, 28 lipca — 11 sierpnia 1957
- c) Warszawa, 31 lipca — 15 sierpnia 1955

9. Na XII SFMIS przewidywane są dni tematyczne. Wymień przynajmniej trzy tematy wiodące w danych dniach:

- 1. . . . .
- 2. . . . .
- 3. . . . .

10. Do programu XII SFMIS włączono przedsięwzięcia specjalne (podkreśl właściwą odpowiedź):

- a) zaprezentują się dotychczasowe festiwalowe stolice,
- b) każda delegacja przebywająca w Moskwie weźmie udział w obradach ONZ,
- c) w stolicy Kraju Rad odbędzie się konferencja z udziałem najwyższych władz z wszystkich państw biorących udział w festiwalu.

## Kolonia na medal

Połowa wakacji za nami, wiele dzieci powróciło już z kolonii i obozów. Większość z nich jest zapewne zadowolona z wypoczynku, odnosi się to także do 90 zuchów z Hufca ZHP w Lubaczowie, którzy w pierwszej połowie lipca przebywali na kolonii w internacie Zespołu Szkół

Gastronomicznych w Przemyślu. Dzieci zwiedziły miasto i okolice, były nad Soliną, uczestniczyły w spotkaniach z ciekawymi ludźmi. Na Kopcu Tatarskim miały uroczystą obietnicę zachową, a w przeddzień wyjazdu — „Dzień kolonisty”. Zuchy — jak zapewniła nas ko-

mendant kolonii Bożena Misztal — bardzo były zadowolone z wypoczynku i wcale nie chciały wracać do domów. Zastęga to przede wszystkim opiekunów, zarówno tych odpowiedzialnych za „ducha”, jak i za wyżywienie.

(d)

## Uwaga — konkurs WRAŻENIA Z WAKACJI

Przed tygodniem — wspólnie z Przemyską Chorągwią ZHP im. gen. Zygmunta Berlinga — ogłosiliśmy konkurs pod hasłem „WRAŻENIA Z WAKACJI”. Do 20 września br. czekamy w redakcji (37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15) na Wasze prace. Te z nich, które wy-

korzystamy w druku, honorowane będą według obowiązujących w „Życiu” stawek autorskich. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w pierwszej połowie października br. O nagrodach poinformujemy jeszcze na wakacjach. Tymczasem czekamy na Wasze listy. Piszcie sami i

zachęćcie kolegów! Na pewno macie doświadczenia, którymi radzi być się podzielić z szerszym gronem Waszych rówieśników, a może nawet zainteresować dorosłych. Wszyscy macie szansę zdobyć nagrodę w naszym konkursie!



Fot. R. PAWŁOWSKI



## Dla zuchów i harcerzy

ZADANIE 6  
DLA ZUCHÓW:

Zadanie polega na tym, aby szóstki i zastępy NAL opracowały gawędy o wydarzeniach i ciekawych wyprawach zuchowych gromad. Opracowane gawędy prześlijcie na adres Sztabu Chorągwi NAL-85.

DLA HARCERZY:

Może w Waszej miejscowości trzeba wykonać coś pożytecznego albo komuś dyskretnie pomóc? Będzie to niespodzianka dla wszystkich.

Pamiętajcie, że akcja „Niewidzialnej ręki” polega na „tajemniczej” pomocy. Nikt poza Wami nie powinien wiedzieć, kto daną pracę wykonał. Możecie co najwyżej zostawić na miejscu działania kartkę: bilet wizytowy „Niewidzialnej ręki”.

Musicie się dobrze przygotować do przeprowadzenia akcji, by nie wyrządzić jakiegokolwiek szkody. Przede wszystkim należy przeprowadzić zwiad i ustalić co jest do zrobienia. Potem dyskretnie obserwować miejsce przyszłego działania, by ustalić kiedy gospodarze będą nieobecni, a następnie — pamiętając, że jesteście „niewidzialni” — szybko i sprawnie wykonać zaplanowane zadanie.

W ramach akcji możecie pomóc nie tylko osobom prywatnym, ale również zrobić coś pożytecznego w miejscu zamieszkania (np. naprawić ławkę na przystanku autobusowym, urządzenia placu zabaw lub uporządkować kłomby i trawniki). Bilety „NR” można przygotować z rysunkiem i wierszykiem:

Wczesnym rankiem  
wodę znieś,  
drwa narąbie  
starszej pani,  
sąsiadowi chleb przynieś  
by w kolejce nie stał za  
nim.

Tak w drużynie  
naszej co dzień,  
chłopiec czy dziewczynka  
mała,  
swą pomocą ludziom  
służą.  
„Niewidzialna ręka”  
działa.

ZADANIE 7  
DLA ZUCHÓW:

Zorganizujcie wielki turniej gier i zabaw — igrzyska sportowe pod hasłem „Bądź sprawny”.

Przykłady popularnych gier i zabaw znajdziecie w ogólnodostępnej literaturze harcerskiej. Ponadto każdy wykazać się może własną pomysłowością. Meldunki o realizacji tych zadań przesyłacie na adres Sztabu Chorągwi NAL ood koniec każdego tygodnia.

DLA HARCERZY:

Harcerz jest przyjacielem przyrody, poznaje jej tajemnice i piękno. Zorganizujcie wyprawę do lasu. Starajcie się podpatrzeć życie zwierząt, poznać ich zwyczaje.

Wędrując, obserwujcie wszystko dokładnie. Może efektem waszej wyprawy będą zlikwidowane sidła zastawione przez kłusowników. Jeśli znajdziecie pułapkę, należy najpierw uderzyć w nią kijem, by się zatrzasnęła, dopiero potem przystępować do jej demontażu. Znalezione pułapki, wnyki i sidła należy przekazać leśniczemu lub kołom łowieckim.

Przy okazji możecie przeprowadzić rozeznanie, gdzie jesienią wymieniać karmik dla ptaków lub pańniki dla zwierząt. Plonem waszej wycieczki może być zielnik, który po wakacjach wzbogaci gabinet biologiczny.

Jeśli ktoś z Was ma aparat fotograficzny warto pokusić się o zrobienie zdjęć roślin i zwierząt.

Wszystko to, może później zostać wykorzystane jako ekspozycja, na urządzonej przez Was wystawie.

O wykonaniu poszczególnych zadań powinniście meldować w sztabie NAL, którego baza Wasza podlega.

Uwaga!!!  
Każda baza powinna prowadzić kronikę.



TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



## KARIERA NIKODEMA DYZMY

— Ohyda — wyrzuciła z siebie Nina — ludzie są ohydni, jedno wielkie bagno!

— No, nie trzeba przesadzać — rzekł krótko Dyzma. Zaczęła się rozmowa o Hellu, przy czym prawie wszyscy przypomnieli sobie różne szczegóły z jego zachowania się, które od dawna wyglądały wysoce podejrzane.

Nina nie słyszała rozmowy. Myślała o tym, jak zły i fałszywy jest świat, jak bardzo w nim sama jest i bezbronna, jak nie przygotowana na niespodziewane cięsy, które mogą spaść z każdej strony.

Przyglądała się Dyzmie. Welniste włosy, kwadratowe czoło, krótki nos, usta wąskie i ogromna, potężna szczęka dolna. Tułów może przydługi i rozstawione nogi.

„Zdawałoby się, zwykły człowiek — myślała — a jednak w tej pozornej pospolitości uderza jakaś skupiona, zaciężona siła, jakaś uspiońska moc, ale cicho ukrywana... Nik... mój Nik...”

Była jakby zaskoczona tym, że ten poważny człowiek z mądrym półuśmiechem na twarzy, słuchający w milczeniu paplaniny tych ludzi, że ten mąż stanu, wielki ekonomista, ten człowiek tak... obcy, może nie obcy, lecz jakby jej daleki, jest jej Nikiem! No tak! Jej narzeczonym, wkrótce mężem, jest tym, który będzie odąd kierować jej losem, życiem, który zapewni jej bezpieczeństwo, osłoni przed wszelkim złem... O, on to potrafi, jak nikt inny. Jest jak piramida na pustyni, której żaden huragan nie poruszy... Pan Hell też był prawdziwym mężczyzną, ale...

170

Wolała już o nim nie myśleć.

Podano do stołu. Toczyła się znoważ rozmowa o niczym.

Gdy po obiedzie na chwilę znaleźli się sami, szepnęła Dyzmie:

— Kocham, bardzo kocham.

Wziął ją za rękę i pocałował.

— Niku... Dziś pojedziemy do ciebie?

— A chciałabyś? — zapytał figlarnie.

Przygryzła wargi i, patrząc mu prosto w oczy rozszerzonymi źrenicami, wyszepiała:

— Bardzo, bardzo... bardzo...

Nieco zbladła, co już Dyzma znał dobrze.

— Trzy dni — mówiła — nie byliśmy razem...

— Dobrze — skinął głową i pomyślał: „Oho, będzie zajęcie”.

Gdy wychodzili przed ósmą, Nina zapowiedziała, że idą do Opery. Ze śmiechem wyjaśniła Nikodemowi później, że dlatego wybrała Operę, że dziś grają tam „Afrykanke”, która kończy się aż po północy.

— Przebiegła jest twoja Nineczka, prawda?

— Ho... ho!

Przeczekał, aż kroki Niny uciekły w bramie, i spojrzął na zegarek. Była pierwsza. Zawrócił ku domowi.

Znajdował się zaledwie kilkanaście metrów od kamienicy, w której mieścił się bank, gdy ujrzał Mańkę. Stała oparta o latarnię. Wyraźnie czekała na niego.

Nastroszył się. Chciał przejść udając, że jej nie spostrzegł, lecz zastąpiła mu drogę.

— Czego? — warknął glucho.

— Nikodem...

— Czego?!

— Nikodem... Nie gniewaj się... Ale ja bez ciebie żyć nie mogę...

— Poszła wont! Pluję na ciebie! I nie leż, ścierwo jedna, bo ci pysk rozwałę!

Patrzyła nań przerażonymi oczyma.

— Ale za co? Za co, Nikodem?

— Nadojadłaś mnie, do cholery, i już.

— Ale ja ciebie kocham, a ty obiecałaś.

— Pluję na to, co obiecałem, i na ciebie pluję! Rozumiesz?! Była dziwka, byle szmata przycepi się i napastuje. Taki pośmiejciuch!

— Nikodem!...

— Wont, cholero!!!

Pchnął ją tak, że zatoczyła się i upadła na sterfę brudnego śniegu.

Nie wstawała. Patrzyła za odchodzącym.

— To tak?!

Zakryła twarz zmarzniętymi rękoma i płakała.

— Pośmiejciuch... dziwka... szmata...

Nagle zerwała się i pogroziła pięścią w kierunku banku.

— Poczekajże ty!

Otrzępiała paletkę ze śniegu i prędko, jak mogła najprędzej, zaczęła iść ku Marszałkowskiej.

„Popamiętasz mnie jeszcze, popamiętasz!... Ja cię nie będę miała, ale i tamta nie! Już ja cię urządzę”.

Chęć zemsty, natychmiastowej zemsty, opanowała ją wszechwładnie.

Prawie biegła.

Nie zawahała się, gdy stojący przy wejściu policjant zapytał ją, czego chce.

— Chcę kapować na jednego — powiedziała.

— Kapować?... Dobra, idź do dyżurnego przodownika. Tamte drzwi.

W dużym pokoju, przedzielonym balustradką, stanęła przed biurkiem.

— Czego? — zapytał zajęty pisaniem przodownik nie podnosząc oczu.

Rozczepiła się. Byli sami.

— Wsynąć chcę jednego.

— No? — zapytał flegmatycznie.

171

— On w maju jeszcze zakatrupił jednego Żyda. Dużo forsy zagrabił. Sam chwalił się i pokazywał. A teraz szykuje się do obrobienia banku na Wspólnej.

Przodownik odłożył pióro i podniósł na nią oczy.

— Banku? Kto taki?

— Nazywa się Dyzma. Nikodem Dyzma.

— A ty skąd o tym wiesz?

— Wiem.

— Jak się nazywasz?

— Mańka Barcik.

— Adres?

— Łucka 36.

— Zawód twój?

— Dziewczynka — odparła po chwili wahania.

— A dlaczego go sypiesz?

— To moja sprawa.

Przodownik zanotował nazwisko i adres.

— Powiadasz, że szykuje się bank na Wspólnej?

— Tak.

— A wiesz, że tu żartów nie ma? Jeżeli zęgalaś, pójdziesz do aresztu.

— Wiem.

Przyjrzał się jej. Była spokojna. Z zaciętego wyrazu jej twarzy wywnioskował, że mówi prawdę.

— Gdzie on teraz jest ten Dyzma?

— W banku.

— Co?!

— Sama widziałam, jak wchodził. On ze stróżem trzyma sztafę.

Policjant chwycił słuchawkę telefonu i wymienił numer.

— Jest pan komisarz?... Proszę koniecznie obudzić. Ważna sprawa. Tu dyżurny przodownik Kasparski.

Po dłuższej chwili odezwał się komisarz. Przodownik zameldował mu, że jest takie doniesienie.

— Zatrzymać ją — kazał komisarz — zaraz przyjadę i sam ją zbadam.

Przodownik położył słuchawkę i wskazał Mańce ławkę pod ścianą.

— Poczekaj.

— Dobrze.

Usiadła. O, on ją popamięta!

Nikodem leżał w łóżku i czytał gazetę, gdy zadzwonił telefon.

Zaklął i postanowił nie wstawać. Telefon jednak nie przestawał dzwonić.

— Co za cholera?!

Nie nakładając pantofli wyskoczył z łóżka, w ciemnym gabinecie potknął się o krzesło.

— Halo!

— Czy mogę mówić z panem prezesem Dyzmą?

— Jestem. Kto mówi?

— Tu mówi komisarz Jaskólski. Moje uszanowanie panu prezesowi.

— Dzień dobry. O co chodzi?

— Przepraszam pana prezesa, że dzwonię tak późno, ale jest bardzo ważna sprawa.

— Co za sprawa?

— Zgłosiła się do komisariatu prostytutka, nazwiskiem Barcik, zeznaje, że pan prezes robi podkop pod Bankiem Zbożowym.

— Co?...

Komisarz wybuchnął śmiechem.

— Nie wygląda na wariatkę, ale z uporem twierdzi to, co panu prezesowi mówię. Czy pan prezes ją zna.

172

— A czort ją wie!

— No, naturalnie. Kazałem ją zatrzymać. Myślałem początkowo, że jest pijana, ale nie. Ona nie wie, że pan jest prezesem Banku Zbożowego. I chociaż jej to powiedziałem, nie chce cofnąć zeznania. Musi mieć do pana prezesa jakąś złość. Czy pan prezes rzeczywiście mieszkał kiedyś na ulicy Łuckiej?

— Ależ Boże broń! Jak żyję, nie mieszkałem.

— Byłem tego pewny — odparł komisarz. — To gadzina! Uśmieje się pan prezes, ale ona twierdzi, że pan w maju zabił i obrabował jakiegoś Żyda. Nawet wymienia hotel, w którym pan pokazywał jej owe zrabowane pieniądze!

— A to cholera!

— No, to zrozumiałe, panie prezesie. Ale nie wiem, co mam z nią zrobić?

— Wylać na zbitą mordę!

— Kiedy ona gwałtem upiera się przy swoim zeznaniu i żąda, żeby je zaprotokolować. Formalnie rzecz biorąc, musiałbym w każdym razie zrobić protokół.

— A po co? — pośpiesznie zapytał Dyzma. — Nie trzeba żadnego protokołu.

— Rozumiem, panie prezesie, ale można by spisać i poślugać ją do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie.

— Eee tam, po co?

— Posiedzi ze trzy miesiące.

— Nie warto. Najlepiej niech pan komisarz poradzi jej, żeby dała spokój.

— Ba! Nie zgodzi się. Zacięta bestia.

— No, to zależy od tego, jak pan będzie radził.

— Nie rozumiem, panie prezesie?

— Już tam wy, policja, macie swoje sposoby...

— Aha! — potapał się komisarz. — Będzie załatwione, panie prezesie. Moje najniższe uszanowanie. Jeszcze raz przepraszam za niepokój.

— Szkodził nic. Dziękuję bardzo. A ja już przy sposobności będę pamiętał o panu, panie komisarzu.

Komisarz rozplynął się w podziękowaniach i, kładąc słuchawkę, nacisnął jednocześnie guzik dzwonka. W drzwiach stanął policjant.

— Dawać ją tu.

— No, więc widzisz, całe twoje zeznanie jest fałszywe. Pójdziesz do kryminalu.

Czekał na jej odpowiedź, lecz dziewczyna milczała.

— Ale szkoda mi ciebie. Jesteś młoda i głupia, więc jeszcze radzę ci po dobroci, cofnij swoje zeznanie.

— Nie cofnę — powiedziała z uporem — niech tam będzie i kryminal.

Komisarz zerwał się na równe nogi i zaczął krzyczeć waląc pięścią w stół:

— Ach, ty gadzina! Cofniesz! Ja ci powiadam, że cofniesz! Jak pies odszczekasz! Chodź! Wzburzony po pokoju. Wreszcie zatrzymał się przed Mańką.

— No? Cofniesz?

— Nie — odpowiedziała krótko i przygryzła wargi.

— Walasek — rzekł do wchodzącego policjanta — weźcie ją do ostatniego pokoju i wytłumaczcie, że składanie fałszywych oskarżeń na dostojników państwa nie kalkuluje się.

— Rozkaz, panie komisarzu.

Wziął dziewczynę za łokieć i wyprowadził na korytarz.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

(c.d.n.)



Z Warszawy pisze **ROMAN BURZYŃSKI**

# Pan Twardowski

Powrócił (po wielu latach) na scenę Teatru Wielkiego w Warszawie piękny balet Ludomira Różyckiego pt. „Pan Twardowski”.

Historia muzyki polskiej nie zalicza Ludomira Różyckiego (1884—1953) do twórców na miarę Chopina, Moniuszki i Szymanowskiego, zawsze jednak podkreśla się z uznaniem cechy wyraźnie polskie (czy słowiańskie) dzieł tego kompozytora, sozystą instrumentację, barwność partytur. Balet „Pan Twardowski” zaliczany jest zazwyczaj, obok oper „Bolesław Śmiały” oraz „Eros i Psyche”, do najdoskonalszych osiągnięć Różyckiego. Wspaniały krakowiak, potężny i tragiczny polonez — to najpiękniejsze fragmenty baletu.

Libretto, pióra małżonki kompozytora, oparte jest na powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Mistrz Twardowski”, sięga też i do popularnych podań o legendarnym czarnoksiężniku. Akcja zaczyna się w pracowni alchemicznej Twardowskiego, gdzie przed zgnębionym niepowodzeniami starym mistrzem zjawia się szatan, proponując sławę, młodość i uciechy życia. Porywa Twardowskiego poprzez komin ponad dachy Krakowa i wprowadza do kopalni srebra w Olkuszu. Tam Twardowskiego kuszą wspaniałe bogactwa. Pojawia się ogromny smok. Z jego paszczy wydobywa się najpiękniejszy „brylant” — przepiękna tancerka. Kolejny obraz — to szczyt Łysej Góry, gdzie zostaje wreszcie podpisany cyrograf na byczej skórze, w którym Twardowski zapisuje diabłu swą duszę.

Zaczyna się barwne życie odmłodzonego bohatera. Na rynku krakowskim bawi się, uzdrawia kalekę, na Wawelu wywołuje „ducha” Barbary Radziwiłłówny. Na koczucie lata ponad światami, by wylądować w jakimś bajkowym kraju Wschodu, gdzie uwodzi tamtejszą królową. Na koniec zwabia Twardowskiego do karczmy o

nazwie „Rzym”, bo właśnie w Rzymie miał nastąpić finał diabelskiej umowy. Czereda diabelska tańczy z uciechy, ale sztuczka nie udaje się. Twardowski zawiśł na księżycu, gdzie przebywać będzie — jak wiadomo — do końca świata.

Dla realizacji baletu o tak bogatej treści — teatr uruchomił całą swoją cudowną a nowoczesną maszynę. Scena to unosi się, to zapada. Alchemia Twardowskiego i diabelski szczyt Łysej Góry buchają kolorowymi dymami, kogut unoszący Twardowskiego fruwa swobodnie ponad sceną, przeróżne koty baraszkują po dachach Krakowa, karczma „Rzym” zapada się pod ziemię w płomieniach ognia.

Jak na tle tej efektownej inscenizacji przedstawia się istotna część widowiska, a mianowicie taniec? Wiadomo, że inscenizatorzy „Pana Twardowskiego” (było ich wielu, wśród nich wybitni choreografowie — Gogół, Gruca, Borkowski, Parnell), zawsze natrafiali przy inscenizacji na poważne trudności. Poszczególne sceny powiązane są zbyt luźno ze sobą. Łączą je dwie postaci — Twardowskiego i Szatana w sytuacjach dramatycznie dość monotonicznych i nieatrakcyjnych; przez 4 pierwsze sceny Szatan kusi, przez następne jedynie towarzyszy zabawom Twardowskiego. Pole manewru dla choreografa ogranicza się do wprowadzenia możliwie najciekawszych układów tanecznych „Srebra” i rusałek (w podziemiach kopalni), szatanów i diablic (na Łysej Górze), bachantek i bajader (w scenie „Dalekiego Wschodu”). Teresa Kujawa, choreograf i reżyser przedstawienia, wyszła tym razem z meandrów libretta na ogół chwalebnie. Niektóre układy taneczne były znakomite — przede wszystkim taniec „Brylantu” (Ewy Głowackiej) z trzema „Smaragdami” w Olkuszu oraz finałowa scena tańca diabłów i diablic przed karczmą. Spośród występujących w

przedstawieniu premierowym solistów wyróżniali się — Łukasz Gruzziel w roli szatana i Zdzisław Cworo w roli tytułowej. Tańczyli — ogromny corps de ballet teatru i uczniowie Szkoły Baletowej, śpiewali — chór Teatru Wielkiego i chór dziecięcy ZHP. Jeśli pojawiły się (po przedstawieniu) głosy krytyczne, pochodziły one przede wszystkim od osób pamiętających znakomitą inscenizację „Pana Twardowskiego” autorstwa Feliksa Parnella i jej premierę w Operze Poznańskiej w roku 1955. Zwracano uwagę na zbyt skromny tym razem ładunek fantastyczności i brak cieplejszego stosunku twórców przedstawienia do owej arcyempatycznej a bardzo polskiej baśni o czarnoksiężniku Twardowskim. Jeśli chodzi o scenografię (Barbary Jankowskiej), pochwalam scenę w pracowni alchemicznej i świetną Łysą Górę. Zbyt mało krakowski był Rynek Krakowa, zbyt mało orientalna scena „Wschodu”. Dyrygent Agnieszka Kleiner dostroiła się do całości, prowadziła orkiestrę poprawnie i tylko poprawnie. Sądzę, że z pięknej muzyki Różyckiego można było wydobyć więcej poetyckich wzruszeń.

Jeszcze słówko o Twardowskim, postaci wszakże historycznej. Wymienia się go raz jako koniuszego na dworze Zygmunta Augusta, kiedy indziej jako uczonego, po wyższych studiach zagranicznych, protegowanego biskupa krakowskiego Franciszka Krasieńskiego. Kim był w istocie? Mędrcem czy spryciarzem? Wywoływanie przez Twardowskiego „ducha” na Zamku Królewskim jest faktem opisanym w pamiętnikach Joachima Possela, królewskiego lekarza. Wiadomo nawet to, że „duchem” była piękna mieszczka Basia Giżanka, niezwykle do zmarłej królowej podobna. Oto sympatyczny rys Twardowskiego: pocieszyciel strapionych. Oto postać baletu — baśni o nim: bawmy się w duchy, nie zaglądać zbyt głęboko za kuliszy!

z teki Edwarda Kmiećka



**WOJCIECH ZAGÓRSKI**  
— aktor stołecznego  
Teatru „Rozmaitości”

Tadeusz Pieko

## Cisowa

wędrowki po nieboskłonie  
wiatr w szumy i chmury dzwoni  
dno traw na stoku głuszy  
moszczą odświeżone krokusy  
las się drapieżnie rozwiewa  
porzucony zielony futerał  
zagarnia w siebie zasysa  
stromie słońce ptaki i ciszę

w pół kroku  
jak uderzenie  
niespodziewany ślad  
spośród korzeni  
wystają z ziemi  
zarosłe zielskiem szczątki  
kamiennego muru  
patrzy na nie  
kwitnący biało  
majowy owocowy sad  
który kiedyś  
o świcie  
z oczami otwartymi szeroko  
pełnymi łez zachwytu  
obiecowało kochać  
aż do śmierci  
jakieś małe dziecko

1965

## Rewelacje zamkowego wzgórza

(Dokończenie ze str. 1)

— Nie zabrakło, ale nie to jest chyba najważniejsze, bowiem liczy się przede wszystkim fakt, że dzięki tym badaniom wiemy dziś o rotundzie i palatium znacznie więcej — stwierdza Ewa Sosnowska. — Zebrano bogaty materiał archeologiczny, głównie ceramikę z warstw, które bardziej szczegółowo określa czas budowy i istnienia tego obiektu, choć (głównie na podstawie źródeł historycznych) można przyjąć dziś niemal jako pewnik, że jego powstanie wiąże się z przybyciem Bolesława Chrobrego, a czas budowy przypada na rok 1018. W trakcie prac wykopaliskowych odsłonięto duże fragmenty murów magistralnych i wewnętrznych, dzielących pałacowe wnętrza. Obecność wapiennej wylewki (czyli — nazwijmy to „podłogi”) pozwala stwierdzić, gdzie znajdował się poziom użytkowy tej budowli. Ale największym sukcesem było odnalezienie w tym sezonie resztek dwu filarów przysięsennych, na których wspierał się strop głów-

nej sali — auli. Dla znawców jest to sprawa rewelacyjna, dzięki temu poszerzona została wiedza o tych nielicznych wczesnopiastowskich budowlach. Tyle najogólniej powiedzieć można tak „na gorąco”, gdyż zebrany materiał będzie jeszcze opracowywany i szczegółowo analizowany, a całościowe wyniki badań ukażą się w roku przyszłym...

Zwieńczeniem badań archeologicznych przy rotundzie i palatium była konferencja naukowa. Odslonięte fragmenty murów nie wywołały interpretacyjnych sporów wśród przybyłych do Przemysła znawców. Doc. dr hab. Helena Zoll-Adamikowa z oddziału PAN w Krakowie, doc. dr hab. Klementyna Zurawska z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz przedstawiciele Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu: Janusz Firlet i Zbigniew Pijanowski — zgodnie potwierdzają robocze ustalenia pani Ewy. Jeszcze tylko parę dodatkowych pomiarów i rysunków i już wkrótce kamienne relikty

znowu przysypane zostaną warstwą ziemi.

Sumując zarówno wcześniejsze jak i obecne prace należy stwierdzić, że przebadano niemal całą cenę budowli, ale są jeszcze niewielkie fragmenty celowo nie odkopywane. To dla przyszłych pokoleń archeologów. Może dysponować będą oni znacznie lepszym niż dziś i precyzyjniejszym warsztatem. Dlatego też zachować trzeba nie naruszone, zalegające od wieków warstwy.

Po zakończeniu remontu zamku i uporządkowaniu dziedziczą planuje się zbudowanie repliki zarysu murów rotundy i palatium. Zakrawa bowiem na pewien paradoks i osobliwe zrzędzenie losu, że właśnie Przemysł, szczytujący się przecież wielką liczbą zabytków, zapisany jest w historii polskiej architektury przede wszystkim tym jednym arcyzadkiem zabytkiem, którego zobaczyć nie sposób, bo relikty wczesnopiastowskiej budowli na zamkowym wzgórzu pokrywa warstwą ziemi.

ZDZISŁAW SZEJGA



**DO KATAFALKU** podchodzi z wolna czterech mężczyzn, wykonujących zawód tzw. żałobnika. Z rutyną unoszą trumnę, kładą na ramiona i kierują się ku wyjściu z cmentarnej kaplicy. Za nimi ustawia się kolumna ogarniętych rozpaczą, smutkiem i przygnębieniem krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. Przy żałobnych dźwiękach dzwonu, w asyście pochlipującego konduktu rozpoczyna się końcowy etap ceremonii pogrzebowej.

**K**ILKANAŚCIE MINUT POŹNIEJ kwartet żałobników powraca do kaplicy, masując po drodze zdrętwiałe od wysiłku i nacisku twardej krawędzi trumny ramiona. Wkrótce czeka ich podobna ceremonia: już nie pierwsza, ale i jeszcze nie ostatnia tego dnia — w ogonku na katafalk cierpliwie czeka następny pechowiec, któremu przyszło rozstać się z życiem w upalnym dniu lipcowym.

Nazywają żałobników ludźmi o stalowych nerwach i niesamowitej, niewiarygodnej wręcz odporności. Ze śmiecią obcuja na co dzień po kilkakroć — przy usuwaniu zwłok z miejsc, gdzie je „koscucha” zaskoczyła oraz przy ich transporcie z cmentarnych kaplic do wykopanych przez grabarzy mogił. Wykonują zawód od zarania dziejów nie ciesząc się społecznym miernem, a wręcz przeciwnie — pogardzani i wyszydzani przy łada okazji. Zaiste, trzeba mieć nerwy ze szwedzkiej stali, aby wytrzymać ciężar tego odium. Ileż cywilnej odwagi musi tkwić w człowieku, który decyduje się stanąć na tym właśnie posterunku pracy w czasach, gdy „porządniejszych” i bardziej intratnych etatów wokół zatrzesienie?

#### Z CUDZĄ GŁOWĄ W RĘKACH

Nie każdy umiera w łóżku i przy świadkach. Wielu śmierć zaskakuje w najmniej spodziewanym momencie i miejscu. Niekiedy tam, gdzie rzadko bywa ktokolwiek poza zwierzyną. Szybko upływający czas i słońce są najgorszymi wrogami ludzkiego ciała. Już po kilku dniach jego widok może kogoś bardzo wrażliwego przyprawić o torsję. A co mówić, jeśli dni zamieniają się w tygodnie, a zwłoki leżą w wyjątkowo nasło-

neczonym miejscu, w wodzie lub bagnie i to w sytuacji, gdy poza wzrokiem w grę wchodzi jeszcze jeden niezmiernie wrażliwy zmysł — powonienie?

Pewnego samobójcę odnaleziono w jego mieszkaniu dopiero po kilku dniach od zgonu. Trzeba było wypożyczyć od strażaków maski przeciwgazowe. Osoba postronna, poproszona o drobną pomoc przy przemieszczeniu zwłok, stanowczo odmawia: — Za milion nie ruszę!... — Żałobnik uporał się z zadaniem wycenionym przez placowy

wynosi tysiąc złotych, za 2-tygodniowe czuwanie „po fajerancie” można dorobić półtora tysiąca. Niewiele, ale czasy ciężkie i każdy grosz w domu potrzebny. Najbliżsi, żona i dzieci, muszą to zrozumieć i muszą się z tym pogodzić. Także z charakterystyczną wonią, która — mniej lub bardziej intensywnie — roznosi się po mieszkaniu z chwilą powrotu głowy rodziny z pracy...

Nieraz trzeba oderwać się od kolacji, czasem zbudzić — po wyciele milicyjnego radiowozu — z głębokiego już snu,

zalewaniem robaka. To nie o to chodzi. Bywa, że bez porcji alkoholu nie ruszy człowiek z robotą, bo klient jest w stanie mocno przekraczającym najbardziej nawet makabryczne wyobrażenia. Koledze zalewającemu zmarłego, któremu robaki obrabiały już głowę, sam milicjant wlewał wódkę do gardła, bezpośrednio z flaszki, widząc że inaczej nie z tego nie będzie... Zdarza się, że bez wmpompowania w siebie „pięćdziesiątki” nie weźmie człowiek trumny na ramię: wszystko w niej chlupocze, a

wym zalaniu trupią wydzieliną powinny być one natychmiast wymienione na nowe. Proszę popatrzeć przy okazji na odzienie stosownej ekipy i zobaczyc w jakim jest ono stanie. Ba, przedsiębiorstwo prowadzące usługi pogrzebowe nie może zapewnić swym pracownikom nawet gumowych rękawic jednorazowego użytku. Każdy z nich musi zadbać o to we własnym zakresie, własnym kosztem, bo inaczej będzie musiał ubierać i przenosić ludzkie szczątki gołymi rękami...

#### KOMU PODAĆ DŁOŃ?

Każda śmierć budzi określone emocje i rodzi takie czy inne zachowania oraz decyzje. Czasem pogrzeb wywala agresję i nerwy, nad którymi trudno zapanować. W tym stanie rzeczy może człowieka wyprowadzić z równowagi każdy drobniaczek. Biorąc na to poprawkę i żalobnicy, zdając sobie sprawę, iż niejedno przykre słowo pod ich adresem ma źródło w tragedii, a nie w charakterze osoby nią dotkniętej. Godzą się na impertyncje, cyniczne szyderstwa i „soczyste” obelgi. Nie należą do obraźliwych, szybko zapominają i przebaczą, ale pewnym rzeczom — choć tyle już widzieli — nadziwić się nie mogą.

Niezręcznie, wręcz głupio czuje się człowiek, kiedy w środku pogrzebu staje się mimowolnym świadkiem „soczystej” klótni o spadek — takiej z użyciem słownych „argumentów”, po których nieboszczyk nieuchronnie musi się przewrócić w grobie. Przerazają przypadki, kiedy tak „kochanemu” za życia (a koniecznie już na klepsydrach, bo co ludzie powiedzą) człowiekowi żaluje się w miarę porządnego odzienia i obuwia na ostatnią drogę, nie mówiąc już np. o obrączce, której usiłuje się go pozbać za wszelką cenę. Nie żaluje się zmarłym wulgarnych słów i epitetów w sytuacjach, kiedy pozostawili po sobie za szczupłą na doczesne potrzeby krewniaków sakiewkę. Bywają sytuacje, że w prosekstorium mąż nie rozpoznaje żony, syn — matki, córka — ojca. Wprowadzony w błąd pracownik kostnicy ubiera cudze zwłoki i gdy pomyłka wychodzi na jaw, to oczywiście wszystkim są winni żalobnicy, bo nie dopilnowali.

Niejednokrotnie właśnie oni, szczerze mówiąc, są rzeczywiste najbliższymi osobami dla bezbronych martwych ciał, które przygotowały na przebycie ostatniej drogi. Oni nie mogą się bać ani brzydzić — muszą się zwłokami zająć bez względu na czas, nastrój, miejsce i kilka innych liczących się w tym przedmiocie okoliczności.

☆☆☆

W „pokoju socjalnym” — na 13 metrach kwadratowych, wygospodarowanych w piwnicy budynku administracyjnego przedsiębiorstwa — spożywa śniadanie sześciu żałobników. Tu odpoczywają, tu oczekują na kolejny wezwanie i „programowy” udział w pogrzebach. Choćbyś oczy wypatrzył, nie usłyszysz kranu z wodą i umywalki, nie mówiąc już o takim „lukusie” jakim jest prysznic. Nie ma gdzie umyć rąk po wykonaniu zawodowych czynności, a korzystając z umywalki w innych częściach biurowca można komuś nieopatrznie zepsuć przyjemność popijania herbaty lub kawy. A zresztą ręce mogą być ubrudzone, te ręce, które rzadko się komuś podaje w pozdrowieniu, w odpowiedzi na czyjś grzecznościowy gest. Taki już ten fach...

ZDZISŁAW BESZ  
Fot. TERESA  
ZIEMBOLEWSKA

## Zawód: żałobnik

taryfikator dodatkiem w wysokości 98 złotych.

Ciało kobiety po 6 tygodniach leżenia w wannie nie nadaje się już do ubrania, przypomina swym wyglądem galaretę. Ktoś jednak musiał je z wanny wydobyć i włożyć do trumny, ktoś inny — przewieźć kilkaset kilometrów do miejscowości, gdzie miał się odbyć pogrzeb. Przepadkowy autostopowicz zdołał ujechać w kabinie nysy niespełna pół kilometra, żałobnik prowadzący auto musiał pokonać ponad trzysta. Zmarły w osamotnieniu nieboszczyk, na pierwszy rzut oka w niezłej jeszcze „kondycji”, przy próbie dźwignięcia go z łóżka zostawił w rękach oddającego mu ostatnią posługę fachowca głowę...

Śmierć jak śmierć, jedna podobna do drugiej w swej wymowie, ale każda inna, jeśli patrzeć poprzez pryzmat przyczyn i osoby, którą zaskoczyła. Najgorzej gdy ma się do czynienia z ludźmi młodymi i dziećmi tak bardzo podobnymi do własnych, pozostawionych pod opieką żony. Lży się cisną do oczu na samą myśl, że tak pechowo zakończyło się młode życie.

#### ZA PSIE PIENIADZE

W tym fachu dzień roboczy nie kończy się o 15-tej i nie zaczyna wyłącznie o 7-mej. Na pełnionych dyżurach co jakiś czas odzywa się telefon: Wypadek, są zwłoki do przetransportowania, przyleżcie natychmiast! — to sygnał do działania o każdej porze dnia i nocy, w piątki i święta. Żałobnicy z uprawnieniami kierowcy czuwają popołudniami w swych domach, meldując najbliższemu o każdym swym kroku poza mieszkanie po to, aby w każdej chwili być gotowym do zajęcia miejsca za kierownicą. Dodatek za prawo jazdy

niekiedy zrezygnować z chwili zabawy z dziećmi, które ojca za często nie widzą. Nie, jeszcze nie mają pojęcia czym się tata zajmuje, są za małe, ale równieśnicy z podwórka coraz głośniejsze przebąkują w ich obecności o grabarzach.

— Toż to, złociutka, najlepszy fach pod słońcem! Niech się górnik chowa ze swymi 50—60 pątkami... — mawiają o zarobkach w tej branży ignoranci, którzy z pewnością i za 100 tysięcy nie zbliżyliby się do bezwładnych ciał w kolorze wosku. Tymczasem finansowa prawda jest naga i, w przeciwieństwie do trupiego słodkiego fetoru, gorzka.

Czerwcową listą plac grabarzy i żałobników, zatrudnionych w Zakładzie Pogrzebowo-Cmentarnym przemyskiego PGK, pełna jest rubryk i cyfr, ale sumaryczny ich bilans wypada blade. Plac grabarzy (50—70 pogrzebów miesięcznie) oscylują w granicach od 15 356 do 16 842 złotych, ze wszystkimi składnikami: dodatkami, zasiłkami i rekompensatami. Pobory brutto żałobników w granicach 12 198—17 502 złotych. Placowy „kominiarz” wyciągnął w czerwcu siedemnaście i pół, ale... aż 6 150 stanowią w tej placu rekompensaty i zasiłki rodzinne (żona + dwoje dzieci), a 1000 zł — dodatek za prowadzenie samochodu.

Kilkakrotnie przecieram oczy na widok cyfr wpisanych przy poszczególnych nazwiskach w rubryce „szkodliwe”. Nie chce być inaczej: grabarze biorą po 9, a żałobnicy po 7 złotych... miesięcznie! Widocznie ktoś doszedł do wniosku, że praca w koszmarnym zapachu, upale, deszczu i mrozie nie jest warta większej rekompensaty z tytułem „szkodliwe”. No bo cóż tam wykręcający nos fetor i makabryczny widok rozczłonkowanych szczątków człowieka w stosunku do groźby wysiedzenia guza na tylnej części ciała, za co bierze się marnych kilkaset, a czasem i więcej niż tysiąc złotych? A jakież zagrożenie niesie ze sobą wypijana kilkakrotnie w ciągu dnia kawa i wypalane papierosy?

Tak skonstruowana (nie tylko w przemyskim PGK) lista plac niejako automatycznie zmusza do patrzenia w innym kierunku, do innej kieszeni...

— Świętą prawdą jest, że gdyby nie klienci, to nie wdziałbym co to kieliszek wódki czy kufel piwa — zwierza się jeden z tych, których premiuje się 7-złotowym dodatkiem. — Bardzo często najbliżsi zmarłych nie mogą nawet zbliżyć się do zwłok i są nam wdzięczni za to, że zabieramy je z ich oczu. Podzięką jest najczęściej propozycja: „No, to, po jednym”, rzadziej złotówkowy napiwek, podobny do „wziątka” kelnera czy szatniarza. Z tą wódką nie tak jak ze zwykłym





# Dywagacje na temat referatów

Nieodzowną częścią każdej uroczystości, narady czy spotkania jest zwykle referat okolicznościowy, bądź — jak to się zwykle określa — wprowadzający do dyskusji. Z racji dziennikarskich obowiązków nader często wysłuchujemy różnego rodzaju wystąpień i przemówień, stąd też kilka refleksji z tym tematem związanych.

Cechą charakterystyczną większości referatów jest ich ogólnikowość. Nieczęsto spotyka się wystąpienia treściwe, operujące konkretnymi przykładami. Bywa, że referat jest tak „rozwodniony” i niekonkretny, iż z równym powodzeniem, a raczej niepowodzeniem, mógłby być wygłoszony w województwie przemyskim, zamojskim czy suwalskim, gdyż brakuje w nim po prostu akcentów regionalnych. O tym, że np. „musimy czynić wszystko, aby nasza przyszłość była lepsza”, wiemy doskonale także bez referatu, operującego takim sformułowaniem, natomiast oczekivalibyśmy raczej na stwierdzenie, w którym zawarto by wniosek, jak tę lepszą przyszłość budować w realiach danego województwa, gminy, miasta, wsi, osiedla czy nawet najmniejszego zakładu.

Znany przykład z pewnej instytucji, w której równocześnie, w dwóch różnych salach, odbywały się dwie zupełnie inne narady. Na jednej z nich miał wystąpić obywatel X, który jednak pomylił salę i wygłosił swe przemówienie na niewłaściwej naradzie, ale... nikt z obecnych nie zauważył nawet tej pomyłki, z wyjątkiem — po niewczasie — samego mówcy, który nie zrażony swą omyłką szybko udał się do następnej sali, gdzie z takim samym skutkiem raz jeszcze wygłosił ten sam tekst.

Tego rodzaju ogólnikowość szczególnie razi podczas narad gospodarczych. Jakże często się zdarza, że referat zawiera niemal wyłącznie zdania o charakterze imperatywnym, w stylu: „małeżę dążyć do jak najlepszego wykorzystania czasu pracy”, „musimy zespolić wysiłki na rzecz podnoszenia jakości wyrobów”, „winniśmy mieć na uwadze dobro naszej załogi”, „trzeba bezwzględnie wypowiadać walkę wszelkim przejawom patologii społecznej” itp., itd. I zwykle ani słowa, co np. uczynić, by pracę rozpoczynać punktualnie, by widły nie wyginały się przy najmniejszym ciężarze, jak załatwić szafki w szatni dla załogi, co zrobić, żeby nie dopuścić do przemycania alkoholu do zakładu...

Innym, często spotykanym „grzechem” piszących referaty jest tzw. „wstęp historyczny”. Polega to na tym, że zamiast zająć się problemem, będącym tematem zebrania (nie mówimy tu o spotkaniach z okazji jubileuszy), referujący zaczyna od „Adama i Ewy”, ukazuje zdarzenia sprzed lat, nie mające logicznego związku z treścią

posiedzenia, ubarwia to jeszcze wysłowionymi sloganami i wyraźnie „gra na czas”. Tak się bowiem przyjęło, że poważny referat powinien być długi, a najłatwiej wydłużyć go sięgając w daleką przeszłość i dodając na przykład, że „w porównaniu z okresem przedwojennym wyraźnie wzrosła ilość radiodzienników” — nie wspominając już o telewizorach, zwłaszcza kolorowych.

Kardynał Stefan Wyszyński, udzielając wskazówek kaznodziejom, zwykł mawiać: „Przez pierwsze 15 minut mówisz na chwałę Boga, następnie 15 minut — na chwałę własną, zaś kolejny kwadrans — na chwałę szatana”. Jakże łatwo adaptować tę wypowiedź do świeckich wystąpień, podstawiając w miejsce Boga i szatana materialistyczne zamienniki.

Nie ulega wątpliwości, że przy różnego rodzaju okazjach dobry propagandzista zawsze zechce przemycić treści ideologiczne i ma to pełne uzasadnienie. Rzecz w tym, by wiedzieć kiedy, do kogo i jak długo snuć te rozważania. Całkowicie zbędne wydaje się wszelkie „upolitycznianie” roboczej narady, dotyczącej dylematu, „czy produkować guziki z dwoma czy z czterema dziurkami?”.

Bywa też, że przydługie „wstępy historyczne” powodują, iż w momencie, kiedy przystępuje się do omówienia zasadniczego wątku, słuchacze są już tak zmęczeni, że ich percepcja jest znacznie ograniczona i nawet ci, którzy pierwotnie zamierzali zabrać głos w dyskusji, rezygnują z tego zamiaru, zniechęceni przedłużającym się wystąpieniem.

Kolejna sprawa dotyczy krytyki. Nie od dziś wiadomo, że powinna być ona konkretna i precyzyjnie adresowana. Stwierdzenia w rodzaju, że np. „widzimy jeszcze wiele nieprawidłowości w ochronie środowiska naturalnego”, niczego nie załatwiają. W tym miejscu audytorium chciałoby usłyszeć, że zakład taki a taki, mimo licznych upomnień i kar nie zainstalował odpowiednich urządzeń oczyszczających ścieki, a winę za to ponoszą... I tu nastąpiłoby wymienienie nazwisk osób odpowiedzialnych za ten stan, a następnie sprecyzowano by wnioski, mające na celu zlikwidowanie niekorzystnej sytuacji.

Dwukrotnie już na łamach „Życia” — nie z powodu chęci przypodobania się władzy — pisaliśmy o referacie Egzekutywy KW, wygłoszonym na czerwcowym plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Tam krytyka była ostra i dokładnie adresowana. Nikt nie miał wątpliwości, kogo i za co się strofuje, bo argumentacja była jasna i przejrzysta. Szkoda, że takich przykładów jest zbyt mało.

Wydawać by się mogło, że im niższy szczebel w instytucji politycznej czy ogniwie administracji, tym krytyka, a także wszelkie inne sformułowania, winny być bardziej

konkretne. Jest sprawą zrozumiałą, że np. na posiedzeniu Rady Ministrów nie sposób sprecyzować wymogów względem zakładu w miejscowości N., gdyż takich jednostek gospodarczych są w kraju setki, stąd też w takim przypadku pewne kierunkowe rozwiązania, noszące w sobie z natury rzeczy znamiona ogólnikowości, mają uzasadnienie. Trudno jednak pogodzić się z referatem wygłoszonym — powiedzmy — w spółdzielni jajczarskiej na naradzie poświęconej zdopinowaniu niosek do „produkcji” jaj, w którym dwie trzecie całości poświęca się — skądinąd nawet ważnym — sprawom rozbrojenia oraz przyszłości Nikaragui.

Tymczasem, jak uczy doświadczenie, bardzo często im niższy szczebel, tym więcej pseudopolityki, a mniej konkretności — choć tym razem jest to nasze uogólnienie, gdyż rzecz nie dotyczy oczywiście wszystkich. Na wielu zebraniach i naradach, w których przyszło nam uczestniczyć, sprawy załatwiano szybko i celnie, bez zbędnych wstępów oraz patetycznych, pretensjonalnych akordów końcowych.

Jeżeli przygotowane zebranie zaczyna się zwykle od złego referatu, gdyż ten przeważnie — choć nie jest to regułą — nadaje ton dalszemu przebiegowi spotkania, niczym uwertura wykonana przed kurtyną, za którą oczekują śpiewacy. Gdy orkiestra zagra bez werwy i wigoru, senny nastrój udzieli się także solistom — i odwrotnie.

Dobry, „rozgrzewający” referat ma zwykle duży wpływ na późniejszą dyskusję, o czym przekonaliśmy się wielokrotnie. W przeciwnym przypadku, lepiej nie zwolnować narady, która w takiej sytuacji jest z reguły przedsięwzięciem chybionym, a przy tym bardzo kosztownym. Dziesiątki, a niekiedy setki osób odrywa się przecieć od pracy, wiele z nich musi na tę naradę dojechać, nie pokrywając ze swoich pieniędzy kosztów podróży ani diet delegacyjnych. Z tych to właśnie powodów, np. Chińczycy — o czym przeczuliśmy w „Polityce”, w zawsze interesującej rubryce „Na lewicy” — znacznie ograniczają ostatnio zwalowywanie wszelkich bezproduktywnych zebrań, które dotąd organizowano bardziej w celach statystycznych (żeby się wykazać ilością), niż dla załatwienia konkretnej sprawy.

U nas, choć powierzchnia Polski znacznie mniejsza od Chin — stąd i koszty dojazdów mniejsze — bywa podobnie, a zatem te „referatowe dywagacje” zakończmy anegdotalną, o wymownej jednak poincie.

Spotyka się dwóch „etałowych naradzaczy” i jeden o powiada: „Śniło mi się, że spałem na zebraniu, a kiedy się obudziłem, okazało się, że... jestem na zebraniu”.

JAN MISZCZAK

## Horoskopy

LEW (23 VII — 22 VIII)

Więcej dyplomacji i taktu w tym co robisz. Obcesowość nie popłaca. W ogóle mógłbyś być nieco miłszy dla otoczenia. RAK ma dla Ciebie dobre wieści. Rokowania na przyszłość pomyślne pod warunkiem, że weźmiesz się do solidnej pracy.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Wojaże zagraniczne to Twoja specjalność, stały się jednak solą w oku niektórych Twoich znajomych, którzy zaczynają węszyć aferę. Bo niby skąd Ty na to bierzesz? Nie przejmuj się tymi tropicielami i czyj spokojne przygotowania do kolejnego wyjazdu.

WAGA (23 IX — 22 X)

Nie zwalaj wszystkiego na przypadek. Sam przecież wybierałeś drogę (czyżbyś nie wiedział, w jakim jest stanie?). Teraz — kiedy wpadłeś w dołek — rad byś się na kims odegrać, ale na co? Na przyszłość bądź bardziej przewidujący.

SKORPION (23 X — 21 XI)

„Cicha woda brzęgi rwie...”. Tak samo jest i z Tobą — niby jesteś cichutki, układny, zgodliwy, a jednak swoje robisz. I rodzą się rzeczy, o jakich się filozofom nie śniło. Jeśli planujesz wyjazd, to najlepiej w czwartek.

STRZELEC (22 XI — 21 XII)

Spotkanie, które się kroi, będzie nad wyraz udane. Miły nastrój towarzyszyć Ci będzie przez najbliższe dni. Nie zmagaj go jakimś nieopatrzonym słowem lub gestem. Nawet jeśli coś usłyszałeś, nie powtarzaj, dopóki się nie przekonasz czy to prawda.

KOZIOROŻEC (22 XII — 19 I)

Samopoczucie nie poprawi Ci się, a nawet może pogorszyć, bowiem życie dostarczać będzie coraz to nowych powodów do prawdziwej irytacji. A może — by sobie ulżyć — wstąpisz do kręgu konsumentów i poinformujesz o wszystkim „Ve-to”? Pomyśl...

WODNIK (20 I — 18 II)

Zbyt łapczywie rzucasz się na każdy nowy kęs i teraz cierpisz na niestrawność. Łakomstwo zostało ukarane. We wszystkim pożądanym jest umiar. Nieporozumienie z BYKIEM trzeba jak najszybciej wyjaśnić. Po co się na siebie boczysz?

RYBY (19 II — 20 III)

Nie bądźcie takie egoistyczne i zdradźcie adres głązy nudystów, tej nadszańskiej oczywiście, bo nie każdego stać tego lata wyjechać do Rowów lub choćby do podwarszawskiego Świdra. Obcując z naturą, ucicie się intensywnie esperanto. W ciągu tygodnia możecie przyswoić sobie od 700 do 2 000 słów.

BARAN (21 III — 19 IV)

A jednak musisz zadość uczynić urzędniczym żądaniom i postarać się o wiadomą podkładkę, bo inaczej nie załatwisz sprawy. Takie są wymogi biurokracji, a że się kłóca z zdrowym rozsądkiem to inna sprawa. Powodzenia w bojach!

BYK (20 IV — 20 V)

Będziesz miał zajęcie na najbliższe miesiące, choć sprawa wydawała się oczywista. Uzbroj się teraz w cierpliwość, poznaj opinie rzeczoznawców, dochodź swoich praw konsekwentnie. Precedens już jest, więc będzie Ci łatwiej. W tym rozgardziaszu nie zapominaj o wakacjach i o wczasach, które obiecałeś rodzinie.

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)

Postarajcie się o wspomnienia Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej pt. „Nie zylał samotnie”. Jest to najodpowiedniejsza lektura na Wasz obecny nastrój. Zaplanujcie (przynajmniej z grubszą) urlop. Najlepiej byłoby znaleźć jakieś ciche miejsce.

RAK (22 VI — 22 VII)

Nie rezygnuj, mimo że przegrałeś już blisko tysiąc złotych. „Błękitna” czeka z atrakcyjnymi nagrodami. Jeśli nadwerżyłeś budżet domowy, weź dodatkową pracę po południu lub wieczorem. Ofert nie brakuje. Skontaktuj się z WODNIKIEM — może okazać się przydatna jego pomoc.





## JUŻ PO RAZ DRUGI...

Jeszcze do dziś wspominamy radosny Dzień Dziecka. Sami będąc szczęśliwi nie zapomnieliśmy o głodujących dzieciach w Etiopii i po raz drugi w tym roku dokonaliśmy wpłaty na konto pomocy dla nich. Tym razem było to pięć tysięcy złotych, którą to kwotę uczniowie klas starszych, pod kierunkiem nauczycieli, wypracowali przy pielęgnowaniu leśnego młodnika.

Za Samorząd Podstawowy  
Szkoły Podstawowej  
w Grochowach  
Anna Ignac

## ŻÓLWIE TEMPO

W związku z brakiem zainteresowania ze strony osób odpowiedzialnych oraz mimo licznych interwencji w Zespole Opieki Zdrowotnej w Jarosławiu, jestem zmuszony prosić Was o pomoc (...)

Zajmuję z żoną i dwojgiem dzieci (2 i 5 lat) mieszkanie służbowe Ochotniczej Straży Pożarnej w Pruchniku, do którego pozabawiono nas przejścia.

W pierwszych dniach kwietnia wykopano rów o głębokości 1,5 m wzdłuż podwórza i działki uprawnej, odcinając wejście do domu. Po zasięgnięciu informacji w tej sprawie okazało się, że prace te — związane z doprowadzeniem wody do znajdującej się w sąsiedztwie Izby Porodowej — potrwały najwyżej tydzień, lecz minęło już trzy i pół miesiąca i nie się tam nie dzieje. Ponadto jestem zmuszony korzystać ze studni sąsiadów, gdyż wykop podłączono do naszej studni, co powoduje znaczne zanieczyszczenie wody brudnymi ściekami. Nadmieniam, iż przeskakiwanie rowu z dziećmi na ręku może kiedyś źle się skończyć.

Cheąc usprawnić sobie przejście do domu, po upływie trzech miesięcy oraz kilku interwencji u kierownika Sekcji Technicznej ZOZ w Jarosławiu, zasympalłem ten wykop na odcinku trzymetrowym wraz z przejściem chodnikowym przy ulicy. Po upływie dwóch tygodni przybyła ekipa z Urzędu Gminy i ponownie wykonała wykop, prócz tego wybrała następny rów, przecinając przejście do studni oraz ni-

szając warzywa i kwiaty w ogródku. Do chwili obecnej wykop ten nie jest zabezpieczony barierkami od strony schodów i ulicy — nie wspominam już nawet o braku kładki umożliwiającej przejście do domu i do studni. Zaznaczam, że rów znajduje się w odległości 1 m od schodów.

Jestem przekonany, że po interwencji z Waszej strony prace te dobiegną końca i będę mógł bezpiecznie, z rodziną, wchodzić do domu i zeń wychodzić (...)

Józef Mołoń  
Pruchnik  
ul. Świerczewskiego 11

## SAMI SOBIE WINNI

Przemyscy handlowcy nie mają ostatnio dobrej prasy. Najwięcej gromów spada na Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Dzieje się tak nie z winy dziennikarzy, chociaż spotkał się już z zarzutem — wyrażonym przez kierownictwo spółdzielni i przedstawicieli rady nadzorczej — że to właśnie my „urabiamy” opinię społeczną, nastawiając klientów wrogo do handlowców spod szyldu „Spółlem”, że zamiast piętnować — powinniśmy pisać o nich ciepło i przychylnie, informować rzetelnie o przyczynach perturbacji na rynku żywnościowym itp. itd. Czynimy to również (szkoda, że się tego nie dostrzegają), zachowując właściwe proporcje. Gdybyśmy bowiem zaczęli upiększać ich działalność od początku do końca, przemilczając winy, to byłaby to robota wielce podejrzana. Nie mamy więc najmniejszego zamiaru macić w głowach naszym Czytelnikom, a zarazem klientom PSS, ani też pobłażać handlowcom. Przecież nie domagaliśmy się nigdy gwiazdki z nieba, krytykowaliśmy z reguły źle zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe (chleb, mleko i jego przetwory), a także nieprzestrzeżenie ustalonych godzin otwarcia sklepów. Oto kolejny „kwiatek” z tej łąki.

Ostatnio otrzymaliśmy kopię pisma, skierowanego do prezydenta Przemysła przez Komitet Osiedlowy nr 6 „Kazanów”, w którym czytamy m. in.: „Komitet Osiedlowy, występując w imieniu mieszkańców, żąda otwarcia sklepu spożywczego nr 6 przy ul. Opalińskiego w godzinach 6—18 (obecnie czynny jest od 10.30 do 18), z pełnym zaopatrzeniem w artykuły spożywcze. Nadmieniamy, że już od marca br. występują poważne braki w zaopatrzeniu tego sklepu. Dotychczasowe nasze interwencje w zarządzie PSS nie odniosły żadnego skutku. Mieszkańcy są zbulwersowani taką sytuacją, w kolej-

kich słyszy się antypaństwowe wypowiedzi, a nawet zostało to uwidocznione wrogimi rysunkami na szybach wystawowych. KO nr 6 uważa również, że jest pomijany przy podejmowaniu decyzji i opinii odnośnie do zamykania placówek handlowych lub zmiany godzin otwarcia. W ciągu handlowym przy ul. Opalińskiego, sklepy różnych branż są tygodniami nieczynne, a nasz komitet o przyczynach w ogóle nie jest informowany. Zauważamy, że Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego bezkrytycznie podchodzi do tych spraw, co jest niezgodne z ustawą o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego oraz obniża autorytet Komitetu Osiedlowego nr 6”

Co o tej sprawie sądzą przedstawiciele władz administracyjnych miasta? Wiceprezydent Przemysła raz jeszcze podkreślił, że jego możliwości oddziaływania na spółdzielnię zostały wyczerpane. Jego zdaniem — bez zmian organizacyjnych i kadrowych — nie ma widoku na lepsze.

Kierownik Wydziału Handlu i Usług UM oświadczył, że nie jest prawdą, jakoby bezkrytycznie akceptował okresowe zamykanie placówek handlowych lub zmiany godzin ich otwarcia. Na dowód posłużył się kilkoma przykładami lekceważenia przez PSS opinii tegoż wydziału. Wspomniany sklep na os. Kazanów miał być czynny w godz. 6—18 od 1 czerwca br., nie wyrażono także zgody na to, by w lipcu sklep nr 89 przy ul. Pstrowskiego był otwarty jedynie w godz. 6—14, nie zaakceptowano również przesunięcia terminu uruchomienia pawilonu spożywczego (przy ul. Grunwaldzkiej). Spółdzielnia we wszystkich wspomnianych przypadkach postąpiła wbrew stanowisku Wydziału Handlu i Usług UM. I nikomu za to włos z głowy nie spadł!

PSS w Przemyslu brakuje 112 osób do pracy w sklepach na stanowiskach sprzedawców i kierowników. Wydaje się jednak, że spółdzielnia przejawia za mało inicjatywy, by ten niedobór zmniejszyć. Na początku lipca, w porannej audycji radiowej usłyszeliśmy zapowiedź o mającym się odbyć w tym dniu naborze chętnych do pracy w warszawskim handlu. Różne przedsiębiorstwa miały podpisywać umowy z zainteresowanymi, na warunkach im odpowiadających. Może by zatem „przeszczepić” ten pomysł na nasze podwórko?

(woj.)

## Redakcja odpowiada

◆ Franciszek Harasz (Suwałki, ul. Zastawie 9 m. 6). Pańską skargę skierowaliśmy do naczelnika miasta i gminy Radymno z prośbą o zajęcie się przedstawioną sprawą.

◆ Stefania Struś (Kobylnica Wołoska 19, gm. Wielkie Oczy). List przekazaliśmy kompetentnym czynnikom.

◆ Czytelnicy zainteresowani plażą dla naturystów. Raz jeszcze powtarzamy: owo miejsce, gdzie bez skrupowania można się nago opalać, znajduje się nad Sanem — trzeba iść prawym brzegiem rzeki, w kierunku Prałkowiec. Dokładniej nie umiemy tej plaży umiejscowić. Jeszcze tam bowiem nie byliśmy.

od 700 do 2000 najczęściej używanych słów.

Lato jeszcze trwa!

Zdecyduj się więc i Ty przeczynać jeden tydzień swych wakacji lub urlopu na poznanie tego międzynarodowego języka. Pomoże Ci w tym bezinteresownie niżej podpisany.

Czekam przez kwadrans codziennie po godz. 16 na telefoniczne zgłoszenia pod n-rem 20-77.

Henryk Gąsiorowski  
Przemysł  
ul. Grunwaldzka 127

## Porady doświadczonego zielarza

### Chaber bławatek

Roczna, lub dwuletnia roślina o wysokości do 100 cm. Łodyga wyprostowana i rozgałęziona. Kwiaty o barwie niebieskiej zebrane są w koszyczki. Kwiaty zewnętrzne (nazywane mylnie płatkami) są bezpieczne, nie posiadają pręcików ani słupków, a służą jedynie do zwabiania swym kolorem owadów. Kwiaty wewnętrzne są rurkowate, rozszerzone ku górze i obupłciowe. Chaber bławatek kwitnie od maja do lipca, a czasem nawet do września. Występuje pospolicie w całym kraju, niekiedy masowo jako chwast zbożowy. Ojczyzną bławatka są stepy nad Morzem Czarnym i wschodnie kraje śródziemnomorskie.

Surowcem leczniczym są zewnętrzne, języczkowate kwiaty koszyczka kwiatowego. Zrywamy jednak całe koszyczki kwiatowe, kładąc je luźno w lubiance, a w domu wyskubujemy z nich kwiaty. Nieumiejtnie prowadzony zbiór daje surowiec, w którym jest dużo kwiatów białych lub bładniebieskich. Aby tego uniknąć, trzymamy się następujących zasad:

a) Zbieramy kwiaty tylko w pogodny i słoneczny dzień i nie rano, gdyż mogą być mokre od rosy.

b) Zrywamy jedynie świeżo rozkwitłe lub dopiero rozkwitające koszyczki, posiadające intensywnie niebieską barwę, pomijając takie, w których kwiaty zwisają w dół. W domu wyskubujemy delikatnie kwiaty zewnętrzne. Gdy zauważymy, że kolor ich nie jest intensywnie niebieski, odrzucamy je.

c) Suszenie przeprowadzamy bardzo szybko, najlepiej w temperaturze powyższej do 45 stopni C. Można kwiaty rozścielić na czystym papierze (nie na gazetach) lub na brytfankach i umieścić w piekarniku lub na płycie kuchennej, gdy już nie palimy. Od czasu do czasu można kwiaty przegarnąć. Złe prowadzone suszenie prowadzi do tego, że susz jest biały lub krasy, a taki jest bezwartościowy.

Z 1 kg świeżych kwiatów otrzymuje się około 20 dag suszu. W jednym litrowym twiście zmieści się susz z około 6 tysięcy koszyczków kwiatowych. Przekonałem się o tym osobiście.

Surowiec zawiera glikozydy antocyjanidowe, gorzką centauryę, heterozyd cichoryny i sole mineralne potasu, magnezu i manganu.

Najcenniejszą właściwością kwiatów chabru jest jego działanie moczopędne. Ma to duże znaczenie w leczeniu niedomogi nerkowej. Wyciąg z surowca wzmacnia czynność wydzielniczą wątroby, a więc przyczynia się do zwiększenia wydzielanej żółci. Działanie to nie jest mocne, dlatego w leczeniu

stosuje się mieszankę, w skład której wchodzi jeszcze inne zioła z grupy Cholegagoga, np. kocanki piaskowe. Bławatki posiadają wyraźne właściwości przeciwpalne i przeciwbakteryjne, a ponieważ nie działają drażniąco, można je stosować bezpiecznie w schorzeniach oczu.

Według Muszyńskiego bławatki pobudzają krwawienia miesięczne u kobiet wycieńczonych i anemicznych.

Napary z kwiatów chabru stosujemy w następujących schorzeniach: przewlekłe i łagodne schorzenia nerek, upośledzone wydalanie moczu, obrzęki spowodowane zatrzymaniem wody i soli w organizmie.



nizmie, kamica moczowa (pomoćniczo), stany zapalne oczu (nawet w przypadkach, gdy stwierdza się łagodne zakażenie i ropną wydzieliną), chroniczne zapalenie spojówek na tle awitaminozy A, schorzenia wątroby i żółtaczka, niestrawność, zła przemiana materii.

**NAPAR.** Łyżkę kwiatów zalać 1 1/2 szklanki wrzątku i naparzać pod przykryciem 10 minut. Pić 2—3 razy dziennie po pół szklanki naparu przed jedzeniem.

**NAPAR Z DODATKIEM ŚWIETLIKA.** Zmieszać kwiat chabru z zieleń światlika w stosunku wagowym 4:3. Zalać 2 łyżki mieszanki szklanką wrzątku i po 10 minutach naparzenia przecedzić. Przykładać w wyjątkowej gazie przymoczek w stanach zapalnych oczu.

**SOK.** Zasypać 10 dag kwiatów chabru 8 dag cukru i pomieszać. Po kilku tygodniach wygnieść przez szmatkę sok i zlać go do butelki.

Posiada piękny, różowofioletowy kolor i bardzo delikatny smak. Używać wewnętrznie po łyżce soku rozpuszczonego w 1/4 szklanki przegotowanej wody, 3 razy dziennie przed jedzeniem.

Od dawna znany jest również wyrób domowego wina z kwiatów chabru.

JÓZEF HAWLICKI



### ESPERANTO U NAS I NA ŚWIECIE

Droga Redakcjo! Dziękuję za już i proszę o jeszcze. W ślad za poprzednią moją informacją — podaję kolejne ciekawostki:

\* 459 ulic i placów w 29 państwach na czterech kontynentach nosi nazwę „Dr. L. Zamenhof” lub „Esperanto”.

\* III Międzynarodowe Spotkanie Esperanckich Teatrów (Teatra Esperanto Festivalo) odbyło się w Budapeszcie i trwało 5 dni.

\* Coraz większym uznaniem cieszą się w różnych krajach tzw. letnie, jednotygodniowe, kursy esperanta, na których — w zależności od zdolności lingwistycznych — można sobie przyswoić całą gramatykę tego języka oraz



## Konkurs o miano NAJKULTURALNIEJSZEGO KIEROWCY komunikacji miejskiej

AUTOMOBILKLUB PRZEMYSKI, WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ, ODDZIAŁ PZU, WYDZIAŁ RUCHU DROGOWEGO WUSW i redakcja „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO” – ogłaszają konkurs pod hasłem „NAJKULTURALNIEJSZY KIEROWCA”.

Celem tego przedsięwzięcia jest podnoszenie na wyższy poziom usług świadczonych przez komunikację miejską w Przemyślu i Jarosławiu, z czym ściśle wiąże się poziom kultury zawodowej i osobistej kierowców czerwonych autobusów.

Zdaniem organizatorów na miano „Najkulturalniejszego kierowcy” zasługuje osoba,

która spełnia co najmniej następujące warunki:

● ma właściwy grzeczny stosunek do pasażerów;

● ściśle przestrzega rozkładu jazdy;

● podjeżdża na przystanki początkowo w czasie umożliwiającym swobodne wsiadanie, nie zaś w ostatnim momencie;

● rusza z przystanków po zastosowaniu sygnału dźwiękowego i upewnieniu się, że nie narazi wsiadających na szkodę;

● jeździ w taki sposób, że pasażer czuje się w pełni bezpieczny;

● zatrzymuje się na wszystkich przystankach, także w takiej sytuacji, kiedy zakończył już kurs i dojeżdża do

bazy (nie dotyczy „zjazdów” awaryjnych);

● jeździ autobusem czystym i właściwie oznakowanym (w tablicy kierunkowej – boczne, numerowe i wewnętrzna tylna);

● dba o posiadanie biletów wieloprzejazdowych i sprzedaje je na każde żądanie pasażera;

● nie prowadzi w czasie jazdy zbędnych rozmów oraz nie pali tytoniu i nie spożywa posiłków;

● wyróżnia się estetycznym wyglądem;

● umieszcza w miejscu widocznym numer służbowy;

● w nagłych, uzasadnionych przypadkach udziela pasażerowi pomocy;

● budzi zaufanie pasażerów

## KUPON KONKURSOWY

1. Nr służbowy kierowcy(ów) umieszczony z przodu autobusu nad kierowcą
2. Nr linii (ewentualnie także numer boczny autobusu)
3. Miejscowość, data, godzina przejazdu(ów)
4. Dodatkowe uwagi (nie zamieszczone w wymienionych kryteriach)
5. Imię, nazwisko i adres wypełniającego kupon

Jeden kupon można wykorzystać na wskazanie kilku kierowców)

Wśród osób które nadesła wypełnione kupony konkursowe w terminie do 31 sierpnia br. (decyduje data stempla pocztowego) rozlosujemy liczne, atrakcyjne nagrody.

Kupony należy nadsyłać na adres redakcji „Życia Przemyskiego”: 37-700 Przemyśl ul. Warwńskiego 15 z dopiskiem na kopercie „Najkulturalniejszy kierowca”

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi z początkiem października br.

UWAGA: Kupon opublikujemy jeszcze 7 sierpnia.

## Przechodniu, bądź ostrożny!

Przepisy ruchu drogowego zabraniają pieszym:

— wchodzenia na jezdnię bezpośrednio przed jadącym pojazdem, w tym również na przejściach;

— wchodzenia na jezdnię spoza pojazdu lub innej przeszkody, ograniczającej widoczność drogi;

— przechodzenia przez jezdnię w miejscach o niedostatecznej widoczności drogi;

— zmniejszania prędkości lub zatrzymywania się, bez uzasadnionej potrzeby, podczas przechodzenia przez jezdnię lub torowisko;

— przebiegania przez jezdnię. Wydział Ruchu Drogowego WUSW apeluje do wszystkich pieszych o przestrzeganie tych zakazów. Ponadto przypomina, że przed wejściem na jezdnię należy wpięty upewnić się, czy odległość i

prędkość nadjeżdżających pojazdów pozwolą bezpiecznie przejść na drugą stronę. Pieszy winien przechodzić przez jezdnię w miejscach do tego wyznaczonych (wskazanych znakami drogowymi). W innych może to uczynić jedynie wówczas, gdy odległość od przejścia przekracza 100 m i pod warunkiem, że nie spowoduje to zagrożenia bezpieczeństwa lub utrudnienia w ruchu pojazdów.



## Głos z tamtego świata

Był późny wieczór, gdy rodzina T. zasiadła do kolacji. Tego dnia wszyscy z tego grona mieli wiele pracy, stąd też siedzieli zmęczeni i jedli w milczeniu. Nagle usłyszeli głośne wołanie:

— Sąsiedzi! Biegnij na milicję, popełniliśmy zbrodnię!

— O Boże — szepnęła pani domu. — Kto to tak wrzeszczy?

Gospodarz wyszedł przed dom i zobaczył Adama S. Miał on na sobie podartą koszulę, a na dłoniach krew.

— Co się stało?  
— Zabiłem moją żonę — rzekł Adam S. i przysiadł na trawie, jakby poczuł się słabo.

— Coś ty powiedział?

— Zabiłem, zaciukałem jak psa — wył Adam, i widać było, że znajduje się w szoku.

— Gdzie zwłoki?

— Wrzuciłem do rzeki, nie mogłem na nie patrzeć.

Oderwany od kolacji sąsiad, nie bacząc na stan Adama S., natychmiast wybiegł z podwórza i biegiem ruszył w stronę mieszkania komendanta posterunku. Po chwili funkcjonariusz był już na miejscu i zastał tam Adama, który nadal siedział na trawie i płakał.

— Gdzie to się stało? — zapytał milicjant.

— W domu. Nie mogłem już dłużej znieść tej wiecznej gderającej baby. Zadusiłem ją tymi oto łapani — pokazał okrwawione dłonie.

— To jej krew?

— Nie, to moja. Broniła się

jak wilczyca i drapała mnie swymi ostrymi pazurami.

Funkcjonariusz podniósł Adama S. z ziemi i zaprowadził na posterunek. Z domu wybiegli sąsiedzi i stali w milczeniu, jak na świadków okropnego zdarzenia przystało. Tylko brat nieboszczki, który nagle się pojawił, rzucił się na oprawcę i chciał dokonać samosądu, ale został powstrzymany przez milicjanta oraz innych mężczyzn.

Komendant zaprowadził podejrzanego o zabójstwo na komisariat i przystąpił do niezbędnych czynności, powiadamiając oczywiście o ponurym zdarzeniu swych zwierzchników.

★

Sprawa, pozornie bardzo prosta z punktu widzenia śledztwa, gdyż przestępca sam się zgłosił, powiadomił o przestępstwie i opowiedział o wszystkim w szczegółach, zaczęła się jednak mocno komplikować już od chwili pierwszego przesłuchania podejrzanego. Płatał się on w wyjaśnieniach, zmieniał wersje swego czynu i nie potrafił dokładnie określić, jaki był motyw jego zbrodni.

W mieszkaniu, w którym zdaniem Adama S. pozabawił on żonę życia, stwierdzono ogólny nieład. meble były przewracane, pościel leżała na ziemi. Najważniejsze jednak było to, że nie znaleziono zwłok zamordowanej, mimo że spenetrowano wstępnie

miejscową rzekę, nie taką znowu głęboką. Nie można było jednak wykluczyć, że woda porwała zabłą i umościła już jej ciało daleko.

— Proszę raz jeszcze dokładnie opowiedzieć przebieg wypadków — nakazał podejrzanemu milicjant. — Kiedy powziął pan zamiar zabójstwa?

— Od dawna chciałem się jej pozbyć. Nie dała mi potomka, nigdy nie podala obiadu, nie wyprała spodni i tylko nieustannie gderala. Wyzwalała mnie od wariatów, mówiła, że jestem niedołęga, że nie nadaję się ani do pracy, ani do łóżka Tego moja męska ambicja znieść nie mogła.

— Jak doszło do zabójstwa?

— Wieczorem położyła się na kanapie i wkrótce zasnęła. Żeby pan wiedział, jak ona okropnie chrapała! Przez to jej chrapanie często nie mogłem spać. Budziłem ją, a wtedy kazała zażywać mi jakieś świństwa nasenne. Wypłwalem je zawsze, jak tylko odwróciła głowę.

— Proszę wrócić do wydarzenia tuż przed zabójstwem.

— Leżała więc na tej kanapie i coś mruczała przez sen i wtedy właśnie postanowiłem że wreszcie z nią skończę. Pośzedłem do niej na palcach i chwyciłem za gardło. Silna to była kobieta i próbowała mnie odepchnąć, gryzła i drapała, ale we mnie wstąpiła jakaś nadzwyczajna siła i nie zwolniłem uścisku

ani na moment. Zaczęła charczeć, a wtedy docisnąłem jeszcze mocniej. Zrobiła się purpurowa, aż wreszcie tak osłabła, że przestała się bronić. Potrzymałem jeszcze chwilę za gardło, a potem ciało wrzuciłem na wóz, zaprzęgiem konia i wywoziłem ją nad rzekę. Było ciemno i nikt mnie nie widział. Zrzuciłem zwłoki na ziemię, a potem zepchnąłem do wody — i popłynęła moja stara w siną dal!

Adam S. zaczął się śmiać radośnie, jak człowiek zadowolony z dobrze wykonanej roboty.

Milicja, której coraz bardziej całość sprawy zaczęła wydawać się mocno podejrzaną, nakazała prześwietlenie terenu koło rzeki, w miejscu wskazanym przez Adama S. Nie znaleziono tam jednak żadnych śladów, potwierdzających opowieść Adama S. a grunt był grząski, więc musiałyby pozostać przynajmniej ślady po furmance i końskich kopytach. Także nad samym brzegiem nie zauważono nic, co potwierdzałoby wersję przedstawioną przez podejrzanego. Było jednak ciemno, a zatem postanowiono poczekać, aż nastanie dzień, tym bardziej że świt był już tuż-tuż.

★

Wczesnym rankiem w pokoju komendanta posterunku zadzwonił telefon.

— Mówi Katarzyna S. — rozległo się w słuchawce.

— Kto? — zdziwił się funkcjonariusz.

— Katarzyna S., żona Adama. Właśnie dowiedziałam się, że zatrzymaliście mego męża. Co on znowu narozrabiał?

Milicjant, choć ateista, przeczł się trochę nieswojo i na wszelki wypadek zapytał,

skąd pani S. dzwoni. Jak na telefon z nieba, głos był bardzo wyraźny, ale kto może wiedzieć, jakie tam w zaświatach, gdzie nie ma żadnych WUT-ów ani RUT-ów, mają urządzenia telekomunikacyjne.

— Dzwonię od siostry, wczoraj wyjechałam do niej, a dziś wczesnym rano zadzwonił brat i powiedział, że ja nie żyję. Myślałam, że się upił, ale on dodał, że Adam siedzi, więc chciałam się dowiedzieć, o co, w ogóle chodzi?

— Proszę niezwłocznie przyjechać — stwierdził milicjant. — Będzie nam pani potrzebna.

Następnie wezwano Adama S. i przekazano mu pozdrowienia od żony.

— Dlaczego chciał nas obywatel wprowadzić w błąd? To jest caralne.

Adam S. zwiesił głowę i powiedział, że to widocznie był tylko sen, ale — dorzucił z łabością — sen bardzo przyjemny.

Wezwano lekarza, a ten skierował śniącego o zabójstwie żony na obserwację psychiatryczną, tym bardziej że Katarzyna S. zeznała, iż od dłuższego czasu jej mąż robił wrażenie niezrównoważonego psychicznie i ona coraz częściej podawała mu ostatnio leki uspokajające, których jednak nie chciał zażywać. Adam S. usłyszawszy o sobie taką opinię, powiedział krótko:

— Gdybym ja był wariat, to wcale nie chciałbym cię zabić gdyż właśnie tylko wariat mógłby z tobą żyć spokojnie.

Logika tego stwierdzenia wprowadziła w zakłopotanie psychiatrów...

JAN M.



**PRZEDSIĘBIORSTWO  
WODOCIĄGÓW  
I KANALIZACJI  
W PRZEMYSŁU**

**ZATRUDNI  
na korzystnych  
warunkach  
W SYSTEMIE  
ZMIANOWYM:**

- MONTERÓW — KONSERWATORÓW sieci wodociągowo - kanalizacyjnej
- ELEKTRYKÓW
- DYSPOZYTORÓW gospodarki wodno - ściekowej
- LABORANTÓW
- ELEKTRONIKA

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Ekonomicznym PWiK przy ul. Rokitniańskiej 4 w Przemyśle.

K-104/2

**Ogłoszenia drobne**

BIORYTMI Prześlij datę urodzenia. Bielsko-Biała, skr. 25. K-1180/8

ZAWRZESZ atrakcyjne małżeństwo pisząc do „Uniwersum”, Gdańsk 37, skrytka 91. K-3744/4

ATRAKCYJNE oferty matrymonialne, kontakty zagraniczne „LIDO” Gdynia 10, skrytka 37. K-3716/4

PALMY — nasiona wysyłam 25 zł/szt z instrukcją, najmniej 20 sztuk. Henryk Maliński, Pabianice, Skłodowskiej 7. K-3711/2.

WŁADYSŁAW SOWA (zam. Drohojów 86) zgubił prawo jazdy i dowód rejestracyjny, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Janowie Lubelskim. G-439.

ZGUBIONO świadectwo czeladnicze w zakresie tartacznicztwa, wydane w 1978 r. przez Wojewódzką Izbę Rzemieślniczą w Warszawie na nazwisko Stefan Bielański Przemyśl, ul. Okrzeja 20. G-438.

TADEUSZ KARPINSKI (zam. Przemyśl, Grunwaldzka 29/8) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyśle. G-440.

M-4 własnościowe w Gliwicach zamienię na podobne w Przemyśle. Przemyśl, tel. grzeźnościowy 31-14. G-441.

SPRZEDAM wózek inwalidzki DUO-4. Kałnków 4. G-442

TANIO sprzedam Moskwiacz 400. Buszkowicki 46. G-443

SZCZENIĘTA rasy doberman sprzedam. Stubne 230/L. G-444.

SPRZEDAM maszynę dziewiarską dwupływową z programatorem na 3 kolory oraz magiel elektryczny stółowy. Przemyśl, tel. 17-28 od 11 do 21. G-445

SPRZEDAM szczenięta (jawnik długowłosej karłowaty) po championie Polski i złotego medaliste. Olekski — Hawniki, Lecznica Zwierząt, telefon: Nowostółki 12. G-446

ZGUBIONO prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyśle na nazwisko Stanisław Ziolo. G-447.

PRZYJMĘ 4 uczniów na stację. Wiadomość: Przemyśl, ul. Droga Hurecka 15.

SPRZEDAM segment pokojowy 4,20 m. Przemyśl, Grunwaldzka 56/42, po 18. G-449.

UDZIELAM korepetycji z matematyki i chemii. Przemyśl, Rogozińskiego 23/38. G-451.

ZBIGNIEW PAWEŁKO (Krówniki 76) zgubił prawo jazdy i dowód rejestracyjny, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyśle. G-452.

SPRZEDAM tanio Wolgę Gaz 31 w dobrym stanie. Przemyśl, ul. Okrzei 12/4 po 18. G-453.

SPRZEDAM Syrenę 105 L (listopad 1981). Przemyśl, Wybrzeże Kościuski 98/7 po godz. 16. G-454.

**PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO  
W RADYMNIE**

**ZATRUDNI NATYCHMIAST  
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO**

z wykształceniem wyższym ekonomicznym i 6-letnią praktyką zawodową w księgowości lub średnim wykształceniem ekonomicznym i 6-letnią praktyką.

Istnieje możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego w ciągu 2 lat.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w dyrekcji. K-4129/2

**WOJEWÓDZKI URZĄD  
SPRAW WEWNĘTRZNYCH  
W PRZEMYSŁU**

**OGŁASZA I PRZETARG  
NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż następujących pojazdów:

- ☆ samochód osobowy marki Wolga, nr. wew. 310, zużyty w 78 proc., cena wywoławcza 177 760 zł
- ☆ samochód osobowy marki Wolga, nr. wew. 289, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 169 680 zł
- ☆ samochód furgon sanitarny marki Nysa, nr. wew. 174, zużyty w 75 proc., cena wywoławcza 156 250 zł
- ☆ samochód furgon marki Nysa, nr. wew. 225, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 142 590 zł
- ☆ autobus marki Jelcz, nr. wew. 165, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 404 250 zł
- ☆ motocykl marki WSK, nr. wew. 532, zużyty w 60 proc., cena wywoławcza 18 360 zł
- ☆ samochód osobowo-terenowy marki UAZ, nr. wew. 172, zużyty w 78 proc., cena wywoławcza 233 640 zł

**oraz II PRZETARG  
NIEOGRANICZONY na:**

- ☆ samochód osobowy marki Fiat 125p, nr. wew. 332, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 107 835 zł
  - ☆ samochód furgon marki Nysa OK, nr. wew. 237, zużyty w 78 proc., cena wywoławcza 79 970 zł
  - ☆ samochód furgon marki Nysa OK, nr. wew. 280, zużyty w 79 proc., cena wywoławcza 76 335 zł
- Przetarg odbędzie się w dniu 7 sierpnia 1985 r. o godz. 9 na placu WUSW w Przemyśle przy ul. Słowackiego 91.

Pojazdy można oglądać w dniu 6 VIII 1985 r. w godz. 10—13 w miejscu podanym wyżej.

Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie WUSW w Przemyśle przy ul. 1 Maja 26, w godz. 10—13, najpóźniej jeden dzień przed przetargiem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, względnie niewystawienia pojazdów bez podania przyczyn. K-102/1

**UWAGA ROLNICY!  
PLANTATORZY BURAKÓW CUKROWYCH!**

Zgodnie z decyzją Urzędu Cen nr DS/Z/115/85 z dnia 28 czerwca 1985 r. CUKROWNIA „PRZEWORSK” w PRZEWORSKU informuje:

**Od dnia 1 lipca 1985 r. obowiązuje nowa urzędowa cena buraków cukrowych, która wynosi 3800 zł za 1 tonę.**

Premia za dotrzymanie terminu dostawy buraków cukrowych wynosi 300 zł za 1 tonę.

Pozostałe warunki wynikające z wieloletniej umowy kontraktacyjnej obowiązującej na lata 1981—1985 (tj. premia dowozowa, premia za wczesną dostawę i rozładunek ręczny) pozostają bez zmian.

K-103/1

**KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO  
„SOSNOWIEC”  
w SOSNOWCU, ul. Waryńskiego 37, tel. 66-00-51**

**ZATRUDNI PRACOWNIKÓW  
(na dole i na powierzchni)  
W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:**

- ELEKTRYK
- SPAWACZ
- TYNKARZ
- ZBROJARZ
- ZDUN
- ŚLUSARZ
- MURARZ
- BETONIARZ
- DEKARZ

**oraz pracowników  
niekwalifikowanych**

którzy po rocznym stażu pracy mogą uzyskać kwalifikacje górnicze na kursach wewnątrzzakładowych.

Wynagrodzenie wg zasad wynagradzania pracowników górnictwa.

Kopalnia prowadzi budownictwo mieszkaniowe dla pracowników.

Zamiejscowi pracownicy kwatrowani są w Domu Górnika i kwaterach prywatnych.

**Kopalnia „Sosnowiec” prowadzi przyzakładową Zasadniczą Szkołę Górniczą, do której PRZYJMUJE KANDYDATÓW NA ROK SZKOLNY 1985/86**

Blizszych informacji udziela sekretariat szkoły w Sosnowcu, ul. ZMP 9, telefony: 66-51-86, 66-59-14 i 66-28-61.

K-90/3

**BIURO URZĄDZANIA LASU  
i GEODEZJI LEŚNEJ  
ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU**

**ZATRUDNI:**

w niewielkiej nowej kotłowni zakładowej (Przemyśl, ul. Wysockiego)

● PALACZA PIECÓW CENTRALNEGO OGRZEWANIA Z DYPLOMEM MISTRZA

● 3 PALACZY PIECÓW CENTRALNEGO OGRZEWANIA Z UPRAWNIENIAMI

Praca przez cały rok. Kotłownia dostarcza ciepło do potrzeb c.o. oraz zaopatruje węzły sanitarne i kuchnie w ciepłą wodę.

**Biuro zapewni**

☆ dobre warunki pracy

☆ wysokie wynagrodzenie składające się z: płacy zasadniczej (50—70 zł za godz.), premii regulaminowej, premii motywacyjnej, dodatków: stażowego, trudnościowego, zmianowego i nocnego oraz wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych

☆ możliwość zarobku dodatkowego

☆ umundurowanie w miejsce typowej odzieży roboczej

☆ korzystanie z bogatego funduszu socjalnego i mieszkaniowego.

Wypłaca się również nagrody jubileuszowe i z podziału zysku.

**Biuro zatrudni jedynie osoby  
cieszące się dobrą opinią  
fachową i moralną**

Informacji udziela Dyrekcja Biura Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej w Przemyśle, ul. Kopernika 8, tel. 23-65 lub 57-70.

K-99/4



## W pingpongowej klasie „M”

Zakończyły się rozgrywki klasy „M” w tenisie stołowym, w których rywalizowały zespoły z województw — przemyskiego, rzeszowskiego i krośnieńskiego. W lidze mężczyzn awans do III ligi wywalczyła Tęcza Rzeszów, w lidze kobiet — Znicz Wańkowa. Z naszych zespołów najlepiej wypadły drużyny MKS MDK Przemysł oraz rezerwa Zurawianki, które zdobyły 2 miejsca.

10 lipca w siedzibie WFS odbyło się podsumowanie rozgrywek, połączone z ogłoszeniem wyników współzawodnictwa okręgow. Pierwsze miejsce i puchar naszej redakcji — patronującej tej edycji klasy „M” — przypadły w udziale OZTS Rzeszów, który wyprzedził OZTS Przemysł i Krosno. Oto końcowe tabele rozgrywek.

### Mężczyźni

1. Tęcza Rzeszów	38	150—54
2. MKS MDK PRZEMYSŁ	28	151—90
3. SKT II Sanok	21	133—85
4. Strzelec Frysztak	20	119—94
5. START JAROSŁAW	17	120—101
6. Orzeł PRZEWORSK	16	108—99
7. NURT II PRZEMYSŁ	12	84—88
8. Izolator Boguchwała	10	84—98
9. Jasiołka Szebnie	8	80—112
10. Karpaty III Krosno	7	58—122

W tabeli nie sklasyfikowano drużyn Spomaszu Kańczuga oraz Iwonki Iwonicz, które wycofały się z rozgrywek.

### Kobiety

1. Znicz Wańkowa	24	88—32
2. ZURAWIANKA II	19	81—49
3. Igloopol Piskorowice	14	79—51
4. MKS Frysztak II	12	60—70
5. Jasiołka II Szebnie	11	61—69
6. Tęcza II Rzeszów	8	46—84
7. START JAROSŁAW	8	40—60
8. Iskra II Stara Wieś	6	41—59
9. Ikar Niechobrz	6	34—66

(bz.)

## Kolarskie kryterium w Tryńczy

Rzadko gości kolarstwo na naszych łamach, jako że jest to dyscyplina przeżywająca w naszym regionie, od kilku już lat, wyraźny regres. Z tym większą satysfakcją odnotowujemy inicjatywę ZG ZSMP oraz RG LZS w Tryńczy, które zorganizowały wyścig (na zasadach kryterium) dookoła tej miejscowości, w którym wzięło udział aż 80 zawodników!

Młodzi kolarze rywalizowali w trzech kategoriach wiekowych: 9—11, 12—15 oraz powyżej 15 lat. W zależności od wieku zawodnicy ścigali się na 7-14 i 28-kilometrowej trasie. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: 9—11 lat (18 startujących) — 1. Jacek Małek (Gniewczyzna Łańcucka), 2. Robert Cebulak (Gorzyce), 3. Adam Kasper (Ubieszyn); 12—15 lat (25 startujących) — 1. Stanisław Jagiella (Gorzyce), 2. Zbigniew Hołub (Gniewczyzna Łań.), 3. Bogdan Ogryzek (Gorzyce); powyżej 15 lat (37 startujących) — 1. Adam Stęchły, 2. Andrzej Jakubiec (obaj z Tryńczy), 3. Kazimierz Kaniewski (Wólka Ogryzkowa).

Wielką pomocą w organizacji i sprawnym przebiegu tej ciekawej imprezy służyli funkcjonariusze RUSW w Przeworsku i posterunku MO w Tryńczy, miejscowi ormowcy, a także zakłady pracy — SKR, GS „SCH” i grupa remontowo-budowlana przy UG, które dostarczyły środków transportu. Ambitnie walczącym kolarzom towarzyszyła — na trasie i mecie — orkiestra OSP z Tryńczy. (bz.)

## Strzelcy wyborowi

Od 5 lat prowadzimy w „Życiu” rejestry najlepszych strzelców piłkarskich rozgrywek III ligi (ściśle, naszych w niej przedstawicieli) i ligi okręgowej (w sezonie 1981/82 klasy „M” z udziałem drużyn rzeszowskich i krośnieńskich). Dzięki temu mamy jasny i dość dokładny obraz sytuacji wśród naszych najlepszych snajperów. A przewodzi im bezapelacyjnie napastnik lubaczowskiej Pogoni Jacek Krzyszkowski, który w spotkaniach ligowych zdobył w tym okresie aż 120 bramek, plasując się 3-krotnie na czele najlepszych strzelców ligi.

Kolejne miejsca na tej liście zajmują: Bartłomiej Droń (Polonia) — 76, Adam Mazur (Polonia) — 55, Bogusław Ochab (Zuraw, Orzeł) — 43, Andrzej Oczko (Czuwaj) — 42, Artur Prachowski (Polonia) — 39, Zbigniew Michalik (Pogoń) — 38 goli. Po 36 trafień mają: Roman Hess (Polonia, zakończył już karierę), Andrzej Rut (Zuraw, JKS, Orzeł), Adam Halbina (JKS) oraz Krzysztof Szewerniak (Spomasz).

W drugiej „dziesiątce” najsukcesywniejszych znajdujemy też nazwiska Zbigniewa Supersona (Świętoniowa) — 34, Jerzego Wójcika (Pogoń) — 33, Henryka Osńskiego i Andrzeja Barnaka (obaj JKS) — po 31, Stanisława Bieniasza (Zuraw) — 30, Marka Stepaniaka (Spomasz) i Janusza Woźniaka (Grom) — po 29 oraz Andrzeja Potoczno (Dynovia, JKS) — 27 i Wiesława Osucha (Pogoń) — 24 bramki.

Jak będzie w nowym sezonie?

(bz.)

## Piłkarskie tabele (4)

### KLASA „A” JUNIORÓW

#### GRUPA I

1. Spomasz	28	80—30
2. JKS II	25	50—34
3. Zdrój H.	22	46—33
4. Zuraw Z.	22	68—35
5. Czarni P.	18	43—44
6. Zryw M.	18	36—36
7. Orzeł	18	38—32
8. Pełkinie	12	42—54
9. Świętoniowa	9	17—50
10. Zapałów II	4	10—59

#### GRUPA II

1. Budowlani R.	28	82—8
2. Polonia II	24	74—21
3. Mięksiz Nowy	17	38—32
4. Kaszyce	16	37—45
5. Laszki	14	33—24
6. Piast T.	12	25—24
7. Grom W.	12	26—38
8. Zadąbrowie	5	15—63
9. Bolestraszyce	2	18—93

Awans do ligi okręgowej wywalczyły zespoły Spomaszu i Budowlanych Radymno.

(bz.)

## Piłkarska liga TKKF

Zweryfikowano rozgrywki pierwszej rundy piłkarskiej ligi ognisk TKKF i przemyskich zakładów pracy, w której rywalizuje 16 zespołów. Rewanże rozpoczyna się 3 września br.

Tabela grupy „A” (kolejno: mecze, punkty, stosunek bramek): 1. „Hol” 3 6 13—4, 2. Zakłady Gazownictwa 3 6 11—3, 3. „Niedźwiadek” 4 4 16—4, 4. Zakłady Mięsne 3 4 6—2, 5. „Nau-

czytel” 4 4 9—8, 6. „Publikator” 3 2 13—12, 7. Zakłady Poligraficzne 4 0 4—13, 8. „Prawnik” 4 0 0—20.

Tabela grupy „B”: 1. Straż Pożarna 4 7 6—0, 2. „Fanina” 4 6 13—8, 3. WZU 2 4 7—1, 4. „Ponar” 4 4 7—6, 5. WUSW 2 3 5—1, 6. „Handlowiec” 4 2 4—8, 7. Przemyska Spółdzielnia Mieszaniowa 3 0 3—11, 8. „Polna” 3 0 0—8.

Klasyfikacja najlepszych strzelców:

Jan Miszczyk („Publikator”) i Wiesław Buczek („Fanina”) — po 5; Wiesław Wanat, Marek Cichoński, Stanisław Halicz (wszyscy z „Holu”), Wojciech Rumprecht („Nauczyciel”) i Dariusz Paśko („Niedźwiadek”) — po 4 bramki.

Zgodnie z regulaminem mistrzowie i wicemistrzowie obu grup grać będą o miejsca 1—4. Ponadto po 5 najlepszych drużyn z każdej grupy zapewnili sobie miejsce w przyszłorocznej „ekstraklasie” (pozostałe grać będą w II lidze).

(bz.)

## Z boisk i hal



W Brzesku odbył się pierwszy w historii sekcji kreglarskiej przemyskiego WLKS (Wojewódzkiego Ludowego Klubu Sportowego) mecz kreglarski, w którym rywalem przemyslan była drużyna ZRKS Sparta Kraków. Zwyciężyli krakowianie 28:12 (22:5) (dziewczeta 10:10:7:32, chłopcy 18:32:15:21). Z naszej ekipy najlepiej spisał się Tomasz Mazurek ulegając złotemu medalistcie poprzedniej (XI) OSM, różnicą zaledwie 7 punktów.



W niedzielę, 4 sierpnia inauguruje sezon 1985/86 piłkarska III ligi. Polna gościć będzie w tym dniu renomowana Stal Rzeszów, a Czuwaj wyjedzie do Zelmeru. Już w tygodniu później dojdzie do tak oczekiwanych „derbow” na boisku „kolejarzy”!

11 sierpnia startuje przemysko-krośnieńska liga okręgowa, a zestaw par i kolejki wygląda następująco: Burza Rogi — Czarni Jasio, JKS — LKS Głownienka, Pogoń — Stal Sanok (mecz nr 1 kolejkii), Start Rymanów — Drzewiarz Ustrzyki, Budowlani — Łęk, Spomasz — Victoria Kobyłany, Orzeł — Polonia.

W tym samym terminie zaczyna nowy sezon klasa wojewódzka: Budowlani Szowsko — Świętoniowa, Zdrój Horyniec — Roztocze Narol, Czarni Pawłosiów — Zuraw Żurawiczki, Syrenka Roźwienica —

Piast Tuczępy, LZS Orly — Dynovia, Zryw Młodów — Grom Wyszatyce oraz Zurawianka — Czuwaj II.

W klasie „A” 11 sierpnia przewidziane są mecze: Igloopol Sieniawa — Polonia II, Orkan Zapałów — JKS II, Sanoczananka Święte — LZS Laszki, LZS Gać — Mechanizator Bircza, Blyskawica Kupiaty — Huragan Gniewczyzna, Czerwonka Krzeczowice — Bialo — Czerwoni Kaszyce oraz Bizon Medyka — Polonia II.

18 sierpnia wystartuje klasa „B”, a po niej (w zależności od tempa zgłoszeń nowych drużyn) klasa „C”. 28 sierpnia rozpoczyna rywalizację klasa „A” z udziałem 14 zespołów w każdej. Rywalami Czuwaju, JKS, Polnej, Polonii i Igloopolu Sieniawa będą po dwie drużyny Karpat Krosno i Stali Sanok oraz Start Rymanów, Sanovia Lesko, Karpaty Klimkówka, Czarni Jasio i Drzewiarz Ustrzyki.

Szczególne terminarze rozgrywek oraz relacje z przygotowań naszych czołowych zespołów prześlemy w następnym numerze! (bz.)

## TKKF w zakładzie pracy

### Na etacie piątego koła...

Jednym z elementów działalności socjalnej, a zarazem i polityki społecznej państwa, jest organizacja wypoczynku ludzi pracy — także poprzez stworzenie im warunków do uprawiania czynnej rekreacji. Podkreślają to stosowne decyzje rządowe, ściśle precyzuje ustawa o kulturze fizycznej.

W ub. roku, w organizowanych w kraju przez TKKF blisko 34 tysiącach różnorodnych imprez (było ich o tysiąc mniej niż w 1983 r.) uczestniczyło ponad 1,2 mln osób. Sporo ludzi „bawi się” w rekreację w sposób nie zorganizowany, ale i tak pod tym względem znacznie odstajemy od innych państw. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Badania sondażowe wykazały, iż 40 proc. osób pracujących nie dysponuje wolnym czasem. Z kolei 33 proc. z nich skarży się na niedostatki bazy i sprzętu oraz kadry instruktorskiej, jak również na wysokie koszty rekreacji. Tak więc co trzeci Polak chciałby czynnie wypoczywać, ale z powyższych względów czynić tego nie może.

Wspomniane bariery materialne są po części owocem lat kryzysu, a także... reformy gospodarczej. Prowadzenie zakładowych finansów z olówkiem w rękę powoduje istotne ograniczenia w wydatkach przedsiębiorstw, a w tym względzie sprawy sportu i rekreacji mają zazwyczaj bezwzględne „pierwszeństwo”. W wielu zakładach zlikwidowano rady kultury fizycznej i turystyki, zaś mające je zastąpić służby socjalne nie zawsze wywiązują się z tego zadania. Jeśli dodać do tego wykruszanie się (renty, emerytury) grona starych działaczy, zmniejszony dopływ młodzieży oraz mniejszą ogólną aktywność — to mamy obraz sytuacji w statystycznym rodzinnym przedsiębiorstwie.

Kolejnymi elementami rekreacji „z przeszkodami” są znane powszechnie kłopoty ze zdobyciem odpowiedniego sprzętu (ceny — to osobny rozdział) i wynajmem obiektów (sale gimnastyczne, pływalnie, lodowiska itp.). Coraz ważniejszą rolę w tym względzie odegra trudność transportowa (braki paliwa). W bardzo wielu

przypadkach przeszkodą numer 1 jest jednak obojętność a niekiedy wręcz... wrogość kierownictw przedsiębiorstw zapatrzonych jedynie w problemy produkcji. Nie bez znaczenia są mankamenty we współpracy kół TKKF z organizacjami młodzieżowymi i związkowymi.

A jak jest na naszym lokalnym podwórku? Ogólnie rzecz biorąc — tak samo jak w kraju, 5 tys. członków TKKF (zrzeszonych w 21 ogniskach regulaminowych i 11 statutowych) ma bardzo różne warunki do uprawiania rekreacji. Są zakłady, gdzie aż się roci od rekreacyjnych ofert dla załogi — za sprawą dobrego klimatu, energicznych ludzi i przychylnych kierowników (np. w Hucie Szkła, WZU, „Fermstalu”, czy PKP), które świadome faktu, że każda zainwestowana na te cele złotówka procentuje lepszą i wydajniejszą pracą, lepszym samopoczuciem załogi — nie żałują środków. Ale są, niestety, też i takie firmy, gdzie rekreacja jest „na etacie” przysłowiowego „piątego koła w wozu”, a jedna wycieczka czy ognisko (często

z 2 półlitrowkami na głowę) rocznie, to wyjątkowy akt „laski” szanownego pana dyrektora. Są szefowie, ba — całe rady pracownicze, niechętnie przekazujący jakiegokolwiek, nawet groszowe, środki na działalność TKKF. Także w sytuacjach, kiedy przedsiębiorstwo nie brakuje pieniędzy, a mimo to wydatek niespełna 2 tys. zł na zakup piłki urasta do rangi ogromnego problemu — piłki, którą od czasu do czasu chciałby pograć z kolegami Kowalski dla rozprostowania nóg zmęczonych ciągłym stanieniem przy warsztacie. I tenże Kowalski, trafiając na zdecydowane veto swego szefa, wybiera z konieczności inne rozrywki, często z udziałem alkoholu...

Określone realia społeczno-gospodarcze zmuszają ogniska TKKF do poszukiwania nowych oraz doskonalenia dotychczasowych form i metod pracy. Działania te winny zmierzać przede wszystkim do zacieśnienia współpracy z samorządami pracowniczymi, organizacją związkową i młodzieżową oraz dyrekcją przedsiębiorstwa i jego służbami socjalnymi. Bardzo ważną rzeczą jest proponowanie załozie atrakcyjnych ofert spędzenia wolnego od pracy czasu (spartakiady, sobotnio - niedzielne wyjazdy itp.), jak również zapewnienie

nie wszystkim chętnym do czynnego wypoczynku pomocy metodycznej i szkoleniowej (m. in. poprzez kolportaż wydawnictw, których nie brak w siedzibie WTKKF).

Ludzi chętnych do działalności na polu rekreacyjnym jeszcze nie brakuje, ale... wielu z nich nie chce się „wychylić”, mając w pamięci minione lata, które skutecznie wyleczyły ich z jakiegokolwiek pracy społecznej. Najwyższy czas, aby przełamywać te opory, pokonywać nieufność i rodzącą się obojętność. Taka właśnie jest m. in. wymowa rządowych decyzji i wykładnia ustawy o kulturze fizycznej. Sęk jednak w tym, iż — dając głowę — wielu dyrektorów przedsiębiorstw nie zna jej postanowień. Dlatego też warto przypomnieć fragment ustawy sejmowej, w którym wspomina się o obowiązkach zakładów pracy. W jej rozdziale III (art. 12 § 2) czytamy m. in.: „Organizowanie działalności w dziedzinie rekreacji ruchowej dla pracowników, członków ich rodzin, emerytów i rencistów oraz tworzenie odpowiednich warunków materialno - technicznych dla jej rozwoju należy również do obowiązków zakładów pracy”.

ZB.



# Kania Ani



Tę okazałą kanię (39 cm „wzrostu”, 40 dkg wagi, 29 cm średnicy kapelusza) znalazła 6-letnia Ania Rybczyńska, która wraz z tatą wybrała się do przemyskiego lasu „na Budach” na małiny.

Grzyby jakoś obrodziły. Uszczęśliwieni zbieracze przynoszą nam tyle trofeów, że zaczynamy obawiać się, iż grzyb rzuci nam się już nie tylko na łamy gazety, ale także na redakcyjne ściany. Przepraszamy niniejszym wszystkich, dla których nie starczy miejsca i odejdą zawiedzeni.

Proponujemy natomiast grzyby mierzyć i ważyć przy świadkach, po czym wystartować w naszym konkursie na grzyba-giganta sezonu '85.

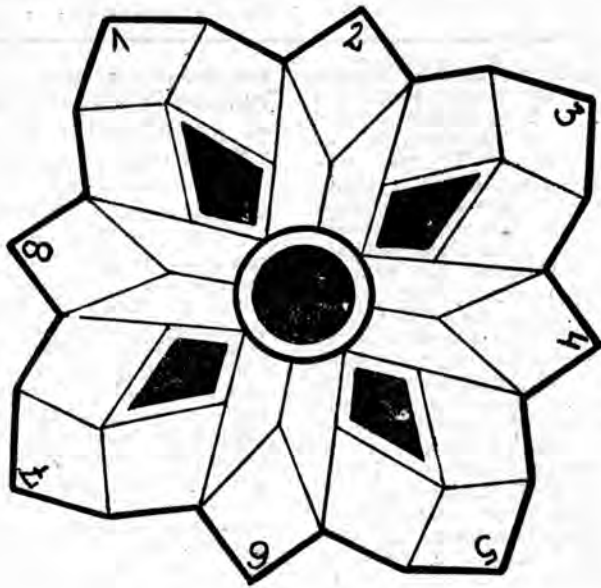
Fot. R. P.

## Rozetka biliterowa

**Prawoskrętnie:** 1) ozdoba choinkowa, 2) popularny samochód, 3) dramat J. Słowackiego, 4) najstarsza epoka jury, 5) alkohol z gwiazdkami, 6) brat Kaina, 7) orkiestra ludowa, 8) rodzaj długiej bułki.

**Lewoskrętnie:** 1) zatoka wewnątrz atolu, 2) przyrząd do pomiaru grubości drzewa, 3) może być poselski, 4) drzewo liściaste, 5) busola, 6) liczydło u starożytnych Greków i Rzymian, 7) forma monopolu kapitalistycznego, 8) kula do gry w bilard.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



### ROZWIĄZANIE BLIŹNIAKÓW Z NR. 27 (914)

Diagram lewy: golgota, Rudolf, remis, opel, Nicea, gaskonda, kota, Erkel, Maryna, opaska, Neto, rial, ostka.

Diagram prawy: gondola, rum, el, igapo, skotopaska, seler, gliceryna, fama, konak, otaria, anetol, Delos, akt.

Nagrodę autorską otrzymuje „ZYPI” z Jankowic.

Nagrody książkowe wylosowały: Teresa Obero z Jarosławia, Grażyna Suchy z Przeworska i Dorota Turzańska z Przemysła.

### ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU GEOGRAFICZNEGO Z N-RU 28 (915)

Hasło: „Życie Przemyskie”. Nagrodę autorską otrzymuje „STANKOS” z Rakszawy. Nagrody książkowe wylosowali: Artur Stasita z Zamiechowa, Elżbieta Kaczmarska z Cieszcina Małego oraz Krzysztof Bury z Ruszelczyce.



Dopiero w drugiej dekadzie lipca zaczęło się tegoroczne lato. Było kilka dni prawdziwie upalnych zdatnych na plażowanie, ale były też gwałtowne spadki temperatury (jak choćby ten z

20 na 21 lipca), kiedy to ciepły sweter nie zaszkodzi.

Sierpień z reguły jest bardziej zrównoważony od lipca. Nie ma gwałtownych termicznych burz, w przyrodzie panuje spokój, czuć już posmak zbliżającej się jesieni. Ten sierpień zapowiada się ciepły i suchy.

A oto co mówią na temat pogody ludowe przysłowia:

W SIERPNIU MGŁY W GÓRACH, PEWNE WODY, A MGŁY W DOLINACH, PEWNE POGODY. NA POZĄTKU SIERPNIA SPIEKA, NA DŁUGĄ ZIMĘ CZLEK PONARZEKA.

### REFORMA



#### POMYSŁ

W Białymstoku postawiono dom, w którym są gołe ściany i dach. Następnie zawołano przyszłych lokatorów, zobowiązano ich do szybkiego wykończenia mieszkań i kazano płacić czynsze od chwili, gdy zobaczyli klucze od przyszłych pomieszczeń. Jest to pomysł nowy, ale na pewno u nas się przyjmie. Warto popracować nad usprawnieniem — wyznaczyć plac budowy i zacząć ściągać czynsz od przyszłych lokatorów. A domy będą rosły jak grzyby po deszczu. („Przegląd Tygodniowy”).

W opolskiej gminie Niemodlin zebrano ponad tonę jemioli. „Herbapol” z Nysy nie przyjął jednak zbiorów, bo w przedsiębiorstwie obowiązują plany skupu, a te były tak niskie, że dawno je zrealizowano. I po co tyle hałasu o tę reformę, skoro tyłu jeszcze prawdziwych i bezinteresownych miłośników administracyjno - nakazowego systemu? („ITD”).

### PRODUKCJA UBOCZNA

Komputeryzacja przyczyni się do wysokiej rentowności gospodarki morskiej. Na razie Centrum Informatyczne Gospodarki Morskiej oferuje chętnym bogaty serwis matrymonialny. („Szpilki”).

Wybrał: M. MASŁOWSKI



— Poproszę o to danie, które ma pan obok.  
— Obawiam się, że on nie zechce go oddać...

Rys. E. KMIECIK

## Dziękujemy!

\* Z Zakopanego napisali do nas pp. A. A. Oblozowie, stał czytelnicy „Życia” z Maćkówki.

\* Z Trzebnici nadeszła sympatyczna karteczka z pozdrowieniami od uczestników obozu wędrownego z Liceum Medycznego w Przemyslu.

\* Z Leby otrzymaliśmy pozdrowienia od stale nas czytujących Janusza i Krzysztofa T. (dlaczego ta anonimowość? — postulat jak najbardziej słuszny, podpisujemy się pod nim).

\* Pamiętali o nas: uczniowie kl. IV Technikum Elektronicznego ZSZ nr 3 w Przemyslu — uczestnicy hufca pracy w Warszawie; wypoczywający nad Jeziorem Białeckim uczestnicy obozu zorganizowanego przez PGR Oleszyce; przebywający na zgrupowaniu w Brzesku członkowie kadry spartakiadowej woj. przemyskiego w kreglarstwie sportowym; będąc w Kolobrzegu Jarosławianin Jan O., zaś w Warszawie Artur z Sylwia.

\* Dziękujemy również za pozdrowienia pracownikom Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej i studentom etnografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczestniczącym w obozie naukowo-badawczym w Cieszanowie; stalemu „Łotkowiecowi” — Witoldowi Kochanowi, który napisał do nas z Zakopanego; wypoczywającym na Pojezierze Olsztyńskim pielęgniarce — Elżbiecie Makarce i Beacie Pi-kuie; uczestnikom Złotu Instruktorów Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu, odbywający praktykę wakacyjną w zakopiańskiej PSS „Spółem” oraz w Darłowie; harcerze Hufca ZHP Przeworsk przebywający na obozie w Sromowcach Wyżnych; Letnia Brygada Pracy z ZW ZSMP zatrudniona w Trzyńcu (CSRS); reprezentujący Klub Szaradzystów „Przemek” na II Ogólnopolskim Rajdzie Szaradziarskim „Baszta 85” w Rogólnie koło Grudziądza; Czesława i Stanisław Hemerlingowie oraz Andrzej Zaleski z Przemysła; harcerze i kadra z przemyskiego I LO przebywający na obozie w Rumunii; z Nałęczowa — Mieczysław Budnik; z Tarnowa — Józef Krawczyk; z Gdańska (gdzie odbywało się zgrupowanie kadry narodowej koszykarzy) zawodnik przemyskiej „Polonii” — Jacek Osiańczyk; z XIX Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kolobrzegu — przemyski Jerzy Tkaczyk; z obozu w Berlinie — przemyskie harcerki — Anna Olejarska, Liliana Bergier i Anna Bartkiewicz; z Bułgarii — stały czytelnik Marian Telega; z Uszki — Tomek Onufryk; z XII Harcerskiego Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach — harcerski zespół wokalny „Akord” oraz chór „Ars antiqua” z Radymna.



### HINDUSKIE „KARI”

„Kari” jest podobne do bułgarskiego giuwecczu. A więc trzeba dusić po kolei (mniej więcej w równej ilości) możliwie wszystkie sezonowe jarzynki. Pokrajać marchew, pietruszkę, seler w kostkę i poddusić w rondelku. Dodać pokrajaną ukośnie fasolkę szparagową, groszek zielony, parę ziemniaków pokrajanych w plastry, kilka grubo posiekanych porów, kawałek uszatkowanej kapusty włoskiej lub zwykłej.

Gdy jarzynki nieco zmiękną dodać 2 łyżki pasty pomidorowej lub 2-3 pomidory oraz 2 cebule wcześniej zasmażone lekko na oleju. Cebulkę przełożyć do jarzyn, a na tym oleju zrobić lekką zasmażkę. Dodać do „Kari”. Osobno przyrządzić gulasz. Powinien być barani, ale może być też wołowy. Kawałki mięsa obtaczać w mące, przyrumienić na oleju, przełożyć do rondelka i dusić z wodą i pastą pomidorową. Gotowe mięso dodać do potrawy. „Kari” można przyprawić łyżką śmietany. Podaje się z ryżem. Można ryż podać osobno lub wymieszać z calością przed podaniem na stół.

### SURÓWKA Z KAPUSTY WŁOSKIEJ

Pół główki kapusty włoskiej poszatkować, osolic. Duże jabłko i ogórek kiszony zetrzeć na tarce. 2 łyżki pasty pomidorowej doprawić cukrem, dodać posiekaną natkę pietruszki lub koperku. Wszystko wymieszać.

### SURÓWKA Z SELERA NA ZIELONO

Seler obrać, utrzeć na drobnej tarce. Skropić kwaskiem, by nie szerniał. Utrzeć jedno jabłko, posiekać ogórek i 1 cebulkę, dodać utartą marchew, posiekany koperek lub pietruszkę. Doprawić surówkę śmietaną, majonezem lub tylko olejem. KRYSZYNA



Wszystkiego najlepszego dla: Lubomira i Ignacego (w środę); Justyna, Piotra i Nadziej (w czwartek); Gustawa, Kariny, Marii i Euzebiusza (w piątek); Augusta, Lidii, Nikodema i Stefana (w sobotę); Dominika, Protazego i Jana (w niedzielę); Marii, Stanisławy i Oswalda (w poniedziałek); Jakuba i Sławy (we wtorek); Doroty, Kajetana i Konrada (w środę).

## ZYCIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów ul. Hoffmanowej 3, tel. 394-71. ADRES REDAKCJI 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00.13-54. Redaktor naczelny: Zbigniew Ziembkowski. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Druk Rzeszowski Zakład Graficzny w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Nr indeksu 38512. PL ISSN 0208-6964. M-6